Nr 152. Kraków, Czwartek 7 Lipca 1887. Rocznik XL.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nie opieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 6 lipca.

Wczoraj, jako w dzień otwarcia kolei żelaznej z Tryestu do Herpelje, ogłosiła *Wiener Ztg* ustawę, postanawiającą rozszerzenie portu tryesteńskiego kosztem państwa. Dalej ogłasza dziennik urzędowy ustawę o wzmocnieniu funduszów na uregulowanie rzeki Narenty i na osuszenie bagien jej doliny.

Cesarz niemiecki wyjechał już do Ems. Jeśli kuracya w tych wodach przyniesie zwyczajne corocznie skutki i wzmocni cesarza, uda się on następnie, jak zwykle do Gastein. W takim razie odbyłyby się też niezawodnie powtarzane corocznie spotkania monarchów.

Sobranie bulgarskie wybrało już prezesa i wiceprezesa. Prezesem wybrany został Tonczew, który już dotychczas przewodniczył sobraniu. Stosunek głosów przy wyborze Tonczewa jest ważnym, bo daje miarę siły stronnictw w sobraniu. Za Tonczewem jako reprezentantem stronnictwa narodowego głosowało 275, przeciwnik jego otrzymał tylko 148 głosów.

Bardziej jeszcze znaczącym był wybór Stojanowa, stanowczego przeciwnika Rosyi, który przyjmując wybór na wiceprezesa, zaznaczył też dobitnie swe antirosyjskie stanowisko.

O sposobie, w jaki zda sprawę z objazdu swego po Europie delegacya sobrania, dowiemy się zapewne już z dzisiejszych telegramów.

Hrabia Paryża bawi obecnie na wyspie Jersey, gdzie przyjmuje liczne odwiedziny, szczególnie z niedalekiej stąd Normandyi.

Obrady nad ustawą wojskową w francuskiej Izbie deputowanych idą oporem, skutkiem długich mów radykalistów, sprowadzających najczęściej dyskusyę na uboczne pola; dlatego wątpliwem jest, czy ustawa ta będzie mogła być uchwaloną przed rozpoczęciem wakacyj.

Dzienniki radykalne podają wiadomość, że mobilizacya mniejszego tylko oddziału, jaką Ferron chciał na próbę przedsięwziąć, zaniechaną została skutkiem przedstawień hr. Münstera. Zdaje się, że kwestya ta stanie się przedmiotem interpelacyi i wywoła dłuższe dyskusye.

Znaczną stratę czasu, jaką w parlamencie angielskim sprawiła rozwlekłość obrad nad bilem karnym irlandzkim, chciano teraz powetować, i zdaje się, że w obu Izbach traktowanie konstytucyjne reszty pozostałych kwestyj odbywać się będzie w przyspieszonem tempo. Ledwo w Izbie panów bil agraryjny irlandzki przyjętym został w trzeciem czytaniu, przystąpiono do obrad nad nim bezzwłocznie w Izbie niższej.

Następca tronu w Galicyi.

O podróży Arcyksięcia Rudolfa i Arcyksiężny Stefanii do Galicyi — czytamy w ostatnim zeszycie *Przeglądu Polskiego*.

W chwili, kiedy te słowa piszemy, bawi trzeci dzień na naszej ziemi Arcyksiążę Następca Tronu z najdostojniejszą Małżonką. Gorące przyjęcie ze strony wszystkich warstw ludności dowodzi, że z jednostajnem wszędzie usposobieniem naród ten chce i swoje uczucia okazać i przychylne uczucia sobie zjednać; z drugiej zaś strony wszystkie słowa i postępki Następcy Tronu i Arcyksiężny Stefanii dowodzą życzliwego, przychylnego usposobienia, które, spodziewamy się i wierzymy, wzrośnie i utwierdzi się przez ten w kraju naszym pobyt.

Za szczęśliwe też uważamy te dni, a nawet za znaczące. Objazd krajów do Monarchii należących przez młodych następców tronu jest rzeczą tak zwykłą, że nie zwraca uwagi; w tym razie jednak jest cokolwiek inaczej. Kraj ten, rzec można, jest moralnie zdobyty przez Cesarza, który pierwszy umiał go do siebie przywiązać: chodzi o ustalenie i zabezpieczenie tej zdobyczy. Kiedy więc z obu stron pokazuje się zrozumienie, pragnienie, gotowość działania tak, iżby związek się ustalił i wzmocnił, a podróż do tego pomaga i okazuje to na zewnątrz, to nie jest ona zwykłą ceremonią czy paradą, ale staje się faktem ważnym, obiecującym na przyszłość i (daj Boże) skutecznym. Gdybyśmy mogli szacować go niżej, niż jego wartość, to otworzyłby nam oczy ten niepokój, z jakim nasi nieprzyjaciele śledzą kroków Następcy Tronu w Galicyi. *Nowa Pressa* daje mu na drogę upomnienie, żeby, broń Boże, nie zaufał Polakom i nie dał się przez nich ująć; przestroga wskazująca, że zbliżenie, zawiązanie ufności między Synem Cesarskim a krajem jest rzeczą możliwą i prawdopodobną; dla nas oczywiście w najwyższym stopniu pożądaną, i dlatego z radością wielką widzimy i zapisujemy, że wszystko, co Arcyksiążę w tej podróży mówi i robi, dowodzi, że przedsięwziął ją w wysokiej i poważnej myśli, w szlachetnym zamiarze, w trafnem pojęciu sposobów, jakiemi z tym krajem postępować należy.

Nie opowiadamy tu przebiegu tych trzech dni, zapisujemy tylko to, co myśl Następcy Tronu daje poznać i określa; takich zaś słów, wiele objaśniających i znaczących, padło dotąd dwa. Kiedy w powitaniu imieniem szlachty Marszałek krajowy wspomniał, że kraj przywiązał się do Cesarza, wdzięczny za wrócone prawa i wrócone narodowe życie, Arcyksiążę odpowiedział, że „zna uczucia Ojca i prosi, by wierzono, że je odziedziczył." Nie dziw, że okrzyk radości przerwał te słowa, że echo ich rozległo się szeroko i trafiło do serc. Małoco później był Następca Tronu w tylko co otwartem *Collegium Novum* Uniwersytetu. Uniwersytet wręczał dyplom honorowy Doktora filozofii młodemu Książęciu, który zapałem dla nauk, niejednem własnem odkryciem i nawet piórem zrobił sobie sławę w świecie uczonym. Chwila była uroczysta, kiedy jeden z najstarszych w Europie uniwersytetów robił swoim obywatelem syna najstarszej dziś w Europie dynastyi, — uniwersytet, przez Cesarza podniesiony i ożywiony, syna swego dobroczyńcy. Byłto obchód tem uroczystszy, że podobny do wszystkich doktorskich promocyj, ściśle uniwersytecki, bez żadnych dodatków, ani obcych świadków, w obecności tylko profesorów i uczniów (i naturalnie orszaku Arcyksięstwa). Na przemowę rektora odpowiedział Arcyksiążę nietylko, że ma sobie za zaszczyt być doktorem tego uniwersytetu (to mogło być tylko łaskawą uprzejmością), ale wyraził życzenie i nadzieję, iżby uniwersytet trwał i nadal chował uczniów swoich w tych uczuciach i związkach, którym zawsze był wierny; żeby jak od swego początku dotąd, tak i nadal trzymał się zachodniej nauki, zachodniej oświaty, zachodniego świata i ducha, a wtedy dobrze zasłuży się nauce i cywilizacyi, krajowi i państwu. I znowu nie dziw, że te słowa wywołały gorące okrzyki nie z ust tylko, ale z serc i przekonań nauczycieli i uczniów.

W krótkich dniach i przez krótkie słowa, ale pokazało się już, że są uczucia i pojęcia, w których Następca Tronu i kraj rozumieją się i zgadzają. Niechże Bóg da, żeby te punkta styczne mnożyły się i występowały coraz wyraźniej na trwałe dobro stron obu.

Czy mamy dodawać, że uprzejmość i przystępność ujmująca, którą Arcyksięstwo oboje okazują przy każdem spotkaniu z tutejszymi (że za przykład przytoczymy tylko kilka godzin, spędzonych w Krzeszowicach w licznem gronie obywateli ze wszystkich stron kraju), jest dla nas miłem i zaszczytnem wspomnieniem, a dla nich wybornym środkiem do ujęcia serc i umysłów? Czy mamy dodawać, że Arcyksiężna Stefania zdaje się być jedną z tych księżniczek na to stworzonych, by trafnem uczuciem i taktem mężom użyźwały trudów, usuwały troski, a stronników i przyjaciół jednały? Co do tych rzeczy, jeden jest tylko głos i jedno u wszystkich wrażenie. Ale co dodaćbyśmy radzi, gdyby nie obawa, że książąt krwi panującej w ten sposób chwalić może nie wypada, to podziwienie dla niezwykłej, rzadkiej łatwości i płynności słowa, jaką ma Arcyksiążę, tem rzadszej, że łatwość nie przynosi ujmy powadze jego wymowy, a płynność i ozdobność rzetelnej wadze jego myśli. Świadomi rzeczy dodają, że Arcyksiążę mówi zawsze *ex abrupto*, bez innego przygotowania, jak krótki namysł nad tem, co chce powiedzieć.

Oto w kilku słowach wrażenie z pierwszych dni. Po tych dniach, spędzonych w Krakowie, Arcyksiężna udaje się do wód czeskich dla zdrowia; żegnamy ją szczerą, żywą wdzięcznością za łaskawy przyjazd, i życzeniem gorącem, żeby Bóg strzegł Jej zdrowia, a spełniał Jej pragnienia i zamiary. Arcyksiążę Następca tronu jedzie w dalszą drogę, do Lwowa i aż do granic kraju, wstępując w niejedne domowe progi naszych obywateli. Jemu z głębi serca życzymy szczęśliwej drogi, szczęśliwej dla Niego i dla nas; żeby w jej ciągu wzmocniło się i rozwinęło się to, co się pięknie zaczęło i nawiązało. Niech Go Bóg prowadzi w tej podróży i w całej dalszej, oby najszczęśliwszej, najchwalebniejszej drodze żywota!

Arcyksiążę Rudolf w Krasiczynie.

Podaliście już szczegółowy opis przygotowań na przyjazd Arcyks. Rudolfa do Krasiczyna. Pozostaje mi więc tylko wspomnieć kilku słowy o przyjęciu Dostojnego Gościa w Zamku krasiczyńskim:

Już od samego Przemyśla witały wzdłuż drogi tłumy włościan, różne bractwa i duchowieństwo Dostojnego Gościa, który z gospodarzem domu ks. Adamem Sapiehą zdążał ku Krasiczynowi wśród ożywionych okrzyków: „Niech żyje!"

Na całej drodze aż do Zamku straż z włościan złożona z przepaskami o barwach herbowych sapieżyńskich utrzymywała porządek.

Przed bramą, wiodącą do zamku, uszykowało się duchowieństwo obu obrządków w kapach, cechy, dzielna miejscowa straż ochotnicza ogniowa i wójtowie z chlebem i solą na pięknie rzeźbionej tacy.

Powozy wjechały przez most dawniej zwodzony w Zamek przybrany w olbrzymie flagi; przed powozem Arcyksięcia stanęli starosta Górecki z wiceprezesem Rady powiatowej przemyskiej Drem Czaykowskim, prezesem zaś tej Rady jest książę Sapieha, gospodarz domu. W prześlicznym ogromnym dziedzińcu Zamku galerye nabite były widzami; dzieci szkolne ze służebniczkami wręczyły bukiet z białych róż. Arcyksiążę wysiadł przed pięknym portykiem, u którego stóp grono strojne dam i panów w kontuszach okrzykiem „Niech żyje" powitało przybywającego. Księżna Adamowa z Sanguszków Sapieżyna podała chleb i sól, obok niej dwaj synowie książę Władysław z dwoma małymi synkami i książę Leon z żoną księżną Teresą z Sanguszków. Arcyksiążę po bardzo serdecznem przywitaniu podał rękę księżnie i po pięknych kamiennych schodach, zdobnych kobiercami, wstąpił na pierwsze piętro i długą galeryą familijnych obrazów udał się do swego apartamentu, z kilku pokoi złożonego.

W salonie recepcyjnym witała Arcyksięcia księżna Leonowa Marszałkowa Sapieżyna, wnuczka jenerała ziem podolskich, córka ordynata Zamoyskiego, żona ks. Leona, a matka ks. Adama. — Księżna, to wcielenie wielkich tradycyj narodowych, opiekunka biednych i opuszczonych, wierna córka Kościoła i Ojczyzny.

Po półgodzinnej przerwie, w czasie której Arcyksiążę bawił w swoich apartamentach, salon zapełnił się barwnem gronem zaproszonych gości: hr. Stefanowie Zamoyscy, ks. Janowie Sapiehowie z Bilki, ks. Adamowie Lubomirscy z Miżyńca, jak hr. Ksawerowie Krasiccy, ks. Jerzowie Czartoryscy z rodziny gospodarstwa, dalej obaj Biskupi przemyscy, reprezentanci władz autonomicznych, rządowych i wojskowych i szlachta, z otoczenia zaś Arcyksięcia hr. Bombelles, hr. Rosenberg-Orsini, br. Giesl, ks. Windischgrätz, Namiestnik i Marszałek kraju, hr. Józef Potocki i Adam Krechowiecki redaktor *Gaz. Lwow.*

O godzinie $^1/_2$4 Arcyksiążę wszedł do salonu, a podawszy rękę ks. Adamowej Sapieżynie (księżna Marszałkowa z powodu znużenia udziału w obiedzie brać nie mogła) wszedł na lewo do wielkiej sali jadalnej, gdzie ustawiono stół w podkowę na pięćdziesiąt kilka osób.

Sala jadalna ubrana w piękne historyczne portrety. W chwili wejścia Arcyksięcia chór ruskich śpiewaków, umieszczony za klombem kwiatów w przyległej komnacie, zanucił prześliczną ruską pieśń *Mnokaja lita!* — była-to bardzo miła niespodzianka. Przy stole siedziały obok Arcyksięcia ks. Jerzowa Czartoryska i Adamowa Sapieżyna.

Menu wydrukowane było na pięknym kartonie z herbami gospodarstwa. Wśród obiadu powstał książę Adam i wzniósł tą niemieczczyzną, która w Izbie panów Niemców porywa, toast na cześć Cesarskiego Gościa: „Wdzięczność dla Ojca spływa na Syna, który w tym krótkim czasie pobytu w tym kraju porwał serca wszystkich." Toast ten zakończył książę okrzykiem w języku polskim „Niech żyje," powtórzonym po kilkakroć przez całe grono, a chór śpiewaków zaintonował hymn cesarski, którego stojąc wysłuchano. Najdostojniejszy Arcyksiążę Rudolf w przemówienin wyraził wdzięczność dla kraju i domu tego za serdeczne przyjęcie, a zwracając się do osoby księcia, zakończył toastem na zdrowie: „Seiner Durchlaucht, die so die Liebe ihres Landes und ihres Volkes versteht und stets der Dynastie treu gewesen ist"— „Gott segne Ihre Ehrwürdige Mutter, Frau, Kinder und Enkel."

Prześliczny ten toast wzruszył do głębi wszystkich.

Po obiedzie biesiadne grono przeszło na terasę zamkową koło baszty „szlacheckiej," zkąd widok na stary park, wzgórza i lasy, zlewające się z parkiem w jedną imponującą całość. Czarodziejski widok, a pogoda, słońce, tak bardzo podnosiły wszystkie szczegóły. W parku śpiewał tensam chór i grała naprzemian wojskowa orkiestra.

Na terasie Arcyksiążę kazał sobie przedstawić wszystkich, których jeszcze nie znał, znajomych witał, każdemu rzucił uprzejme słowa, uścisk ręki; pogadanka była swobodna, wesoła. Na terasie grono dam z księżną Marszałkową otoczyło Arcyksięcia i rozmowa ożywiona trwała do chwili odjazdu, prawie do wpół do siódmej. Pożegnanie było bardzo łaskawe, bardzo serdeczne. Na twarzy Dostojnego Gościa malowało się najmilsze wrażenie, żal, że odjeżdża. Na dole przy portyku całe grono żegnało Arcyksięcia, za nim ruszył cały ogromny szereg powozów, a tłumy od zamku do wagonu kolejowego, aż do chwili odejścia pociągu, przed którym raz jeszcze pożegnał i dziękował wszystkim, wołały „Niech żyje!" Niech żyje w długie lata dla szczęścia Monarchii i ludów, którym królować będzie! Dla przykładu innym!....

Raut krajowy.

W licznym szeregu wspaniałych owacyj i uroczystości, których od tygodnia widownią jest Galicya, naczelne miejsce zajmie onegdajszy wieczór na cześć Najdostojniejszego Następcy Tronu, urządzony kosztem kraju w gmachu sejmowym, na który rozesłali zaproszenia Marszałek i Zofia z Zamojskich Tarnowska, imieniem Reprezentacyi kraju.

Szerokie koła objęły zaproszenia, których rozesłano około dwa tysiące, to też bez przesady można powiedzieć, że kraj cały stanął do apelu, aby w swoim pięknym pałacu powitać i uczcić ukochanego spadkobiercę przesławnego Tronu. Książęta Kościoła, dygnitarze dworu, wojskowość, urzędnicy państwowi i autonomiczni, profesorowie wszystkich szkół, ziemianie, posłowie, artyści, lud wiejski, mieszczaństwo, rzemieślnicy, przemysłowcy, literaci, dziennikarze — jednem słowem wszystkie warstwy i sfery społeczne, wszystkie rodzaje prac, zajęć i zawodów były tam reprezentowane.

W ostatnim numerze gazety podaliśmy dokładny opis całego urządzenia salonów, ale co zaiste trudno opisać i oddać, to wrażenie owej artystycznej, pełnej wytwornego smaku i najlepszego znawstwa dekoracyi, owej wspaniałej i przepysznej szaty świątecznej, którą przybrał gmach sejmowy. Klatka schodowa zamienioną została w zbytkowny salon, zdobny klombami najrzadszych kwiatów i zieloności, złocistemi makatami, szkarłatnemi dywanami i pięknemi zwierciadłami. Przeszło 500 lamp gazowych, umieszczonych naokoło szklannego sufitu, oraz olbrzymie bronzowe kandelabry, owinięte girlandami kwiatów, całemi strugami światła oblewały i uwydatniały wszystkie wspaniałości tej artystycznej *mise en scène*, któraby zaszczyt mogła nawet przynieść sławnym pod tym względem Meiningerom. Innego rodzaju, lecz niemniej piękny, niemniej uroczy przedstawiał się widok z *loggii* gmachu sejmowego. Było to najbardziej czarujący pejzaż nocny. Ogród miejski, prześlicznie oświecony, zamieniony w różnokolorowy dywan światła, zamknięty z jednej strony cytadelą rzęsiście iluminowaną, z drugiej pięknemi liniami św. Jura, tworzył cudną dla oka panoramę, której blade światło księżyca nadawało magiczny urok, tysiączne zaś tłumy ludzi udzielały temu krajobrazowi życia i ruchu.

O godzinie 8-ej zaczęto się zjeżdżać. Przybywających z całą uprzejmością witali gospodarze rautu: ks. Adam Sapieha, Artur hr. Potocki, Juliusz Bielski, Zygmunt Dembowski, Kazimierz hr. Badeni, Adam Skrzyński, Al. Tchorznicki, Adam Jędrzejowicz, E. hr. Potocki, A. hr. Wodzicki, Schayer i Przybysławski. Utrzymywali oni również przez cały wieczór stanowczo i energicznie wzorowy porządek. Do wielkiej sali zwanej „salą Unii" puszczano z początku jedynie panie, dygnitarzy dworu i dziennikarzy; inni zaproszeni grupowali się około wielkich schodów, lub w bocznych salach. Przed godz. 9 wszyscy już byli zgromadzeni. Wspaniały był widok. Prześliczne toalety pań, bogate charakterystyczne stroje polskie, mundury dworskie itd., łączyły się razem i w pysznych ramach apartamentów układały obraz godny pędzla Veroneza. O godz. 9 okrzyki ludności, zalegającej ulice prowadzące do gmachu sejmowego zwiastowały, że zbliża się tak upragniona przez wszystkich chwila.

J. C. Wysokość w towarzystwie p. Namiestnika i świty przybył. Na dole oczekiwali Wysokiego Gościa Marszałek krajowy wraz z całym Wydziałem. W połowie zaś schodów pani Marszałkowa, której Najdost. Następca tronu podał ramię. — Orkiestra zaintonowała hymn ludowy. Zgromadzeni z niewysłowionym entuzyazmem wznieśli z całej piersi i z głębi serca radośny okrzyk „Niech żyje!" Był-to moment wielkiej piękności i wielkiej zarazem powagi. Przy wejściu do sali córka pp. Marszałkowstwa wręczyła J. C. Wysokości bukiet. Panie utworzyły koło i Najd. Następca tronu rozpoczął *cercle*, rozmawiając najłaskawiej ze wszystkiemi przedstawionemu mu przez hr. Tarnowską paniami, podając im rękę. Wszystkie prawie panie zostały przedstawione. Wśród tego lśniącego urodą, elegancyą, młodością grona, zauważyliśmy: panią Namiestnikową Zaleską z córkami, Maryę hr. Potocką, ks. Adamową i Leonową Sapieżynę, ks. Helenę Sanguszkównę, hr.

Pan Wołodyjowski.

POWIEŚĆ

Henryka Sienkiewicza.

(18)

(Ciąg dalszy).

Nad ranem sen uleciał od niego zupełnie. Natomiast stało mu się ciężko, przykro. Ogarnął go wstyd i gorzkie począł sobie czynić wyrzuty, że nie tamtę kochaną, umarłą, przed sobą widział, nie tamtej miał pełne oczy, serce, duszę, ale tej, żyjącej. Zdało mu się, iż grzeszył przeciw pamięci Anusi, więc strząsnął się raz, drugi i wyskoczywszy z łoża, chociaż jeszcze było ciemno, począł odmawiać pacierze poranne.

A gdy je skończył, przyłożył sobie palec do czoła i rzekł:

— Trzeba coprędzej jechać, a oną amicycyę zaraz pohamować, bo pan Zagłoba może mieć słuszność.

Poczem już weselszy i spokojniejszy, zeszedł na śniadanie. Po śniadaniu fechtował się z Basią i zauważył, zapewne po raz pierwszy, że aż oczy rwała, tak była ładna ze swemi rozdętemi chrapkami i zdyszaną piersią. Krzysi zdawał się unikać, która, spostrzegłszy to, wodziła za nim rozszerzonemi ze zdziwienia oczyma. Lecz on unikał nawet jej wzroku. Serce mu się krajało, ale wytrzymał.

Po obiedzie chodził z Basią do lamusa, gdzie Ketling miał drugi skład oręża. Pokazywał jej różne bronie, tłumaczył ich użytek. Potem strzelali do celu z astrachańskich łuków.

Dziewczyna była uszczęśliwiona z zabawy i roztrzepotała się, jak nigdy, aż pani stolnikowa musiała ją hamować.

Tak upłynął dzień drugi. Na trzeci pojechali obaj z Zagłobą do Warszawy, do Daniłowiczowskiego pałacu, aby się czegoś o terminie wyjazdu dowiedzieć, wieczorem zaś oświadczył pan Michał białogłowom, że za tydzień z pewnością rusza.

Mówiąc to, starał się mówić niedbale i wesoło. Na Krzysię ani spojrzał.

Zaniepokojona panna próbowała go pytać o różne rzeczy: odpowiadał grzecznie, przyjaźnie, ale więcej z Basią przestawał.

Zagłoba sądząc, że to skutek jego rad poprzednich, zacierał z radością ręce. Że jednak przed okiem jego nic ukryć się nie mogło, więc dostrzegł smutek Krzysi.

— Zalterowała się! zalterowała się widocznie — myślał sobie. — No! nic to! Zwyczajnie białogłowska natura. Ależ Michał z miejsca nawrócił, prędzej, niżem się spodziewał. Setny to chłop, wszelako wicher w afektach był i wicher będzie!

Ale pan Zagłoba miał naprawdę dobre serce, więc zaraz mu się żal Krzysi uczyniło.

— Directe nic jej nie powiem — rzekł sobie — ale jakowąś pociechę muszę jej obmyślić.

Zaczem, korzystając z przywileju, jaki mu dawał wiek i biała głowa, podszedł ku niej po wieczerzy i począł ją gładzić po jedwabistych, czarnych włosach. A ona siedziała cicho, podnosząc ku niemu swoje łagodne oczy, nieco zdziwiona taką czułością, ale wdzięczna.

Wieczorem przy drzwiach izby, w której sypiał Wołodyjowski, Zagłoba trącił go w bok.

— A co? — rzekł — niemasz nad hajduczka!

— Miła koza! — odparł Wołodyjowski. — Sama jedna za czterech żołnierzy naczyni warchołu po komnatach. Dobosz z niej prawdziwy!

— Dobosz? Dajże jej Boże, by co rychlej z twoim bębnem chodziła!

— Dobranoc waćpanu!

— Dobranoc! Dziwne stworzenia te białogłowy! Żeś to się do Baśki trocha przysunął, uważałeś Krzysiną alteracyę?

— Nie... uważałem! — odparł mały rycerz.

— Jakoby ją kto z nóg ściął!

— Dobranoc waćpanu! — powtórzył Wołodyjowski i wszedł prędko do swojej izby.

Pan Zagłoba, licząc na wichrowatość małego rycerza, przeliczył się jednak nieco, i w ogóle postąpił niezręcznie, mówiąc mu o Krzysinej alteracyi, bo pan Michał tak się tem wzruszył odrazu, że go aż coś za gardło chwyciło.

— A to jej się wypłacam za jej przychylność, za to, że mnie jako siostra w smutku pocieszała — mówił sobie. — Ba! cóżem to jej złego uczynił! — pomyślał po chwili zastanowienia. — Com uczynił? Postponowałem ją przez trzy dni, co było nawet i niepolitycznie! Postponowałem słodką dziewkę, kochane stworzenie! Za to, że mi chciała vulnera goić, niewdzięcznością ją nakarmiłem... Żebym to umiał — mówił dalej — miarę zachować i hamując nieprzezpieczną amicycyę, potrafił jej nie postponować; ale widać dowcip mam na taką politykę za tępy.

I zły był pan Michał na siebie, a zarazem wielka litość ozwała mu się w piersiach. Mimowoli począł myśleć o Krzysi, jak o kochanem, a pokrzywdzonem stworzeniu. Zawziętość przeciw sobie samemu rosła w nim z każdą chwilą.

— Barbarus, barbarus! — powtarzał.

I Krzysia całkiem pogrążyła Basię w jego myśli.

— Niech kto chce bierze tę kozę, ten młyn, tę kołatkę — mówił do siebie. — Nowowiejski, czy djabeł, wszystko mi jedno!

Gniew wzbierał w nim na Bogu ducha winną Basię, ale ani razu nie przyszło mu do głowy, że ją tym gniewem więcej może pokrzywdzić, niż Krzysię udaną obojętnością.

Krzysia instynktem niewieścim odgadła natychmiast, że w panu Michale dokonywa się jakaś przemiana. Jednocześnie było jej i przykro i smutno, że mały rycerz zdawał się jej unikać, a zarazem rozumiała, że coś się między nimi musi przeważyć, i że nie będą się już po staremu przyjaźnili, tylko albo daleko więcej, niż dotąd, albo wcale.

Więc ogarniał ją niepokój, który powiększał się na myśl o prędkim wyjeździe pana Michała. W sercu Krzysi nie było jeszcze miłości. Jeszcze jej sobie dziewczyna nie zeznała. Natomiast i w jej sercu i we krwi była wielka gotowość do kochania.

Być może także, że czuła już lekki zawrót głowy. Wołodyjowskiego otaczała przecie sława pierwszego żołnierza Rzeczypospolitej. Wszystkie usta rycerskie powtarzały ze czcią jego imię. Siostra wynosiła pod niebo jego zacność; okrywał go urok nieszczęścia, i w dodatku panienka, żyjąc z nim pod jednym dachem, przyzwyczaiła się do jego urody.

Krzysia miała to w swej naturze, że lubiła być kochaną; więc gdy w tych ostatnich dniach pan Michał począł obchodzić się z nią obojętnie, miłość własna ucierpiała w niej wielce; ale mając z natury dobre serce, postanowiła panienka nie pokazywać mu ni gniewnej twarzy, ni zniecierpliwienia i przejednać go sobie dobrocią.

Przyszło jej zaś to tem łatwiej, że na drugi dzień pan Michał miał minę skruszoną, i nietylko nie unikał Krzysinego wzroku, ale w oczy jej patrzył, jakby chciał mówić: „Wczoraj cię postponowałem, a dziś przepraszam."

I tyle jej mówił oczyma, że pod wpływem tych spojrzeń krew napływała pannie do twarzy, a niepokój jej zwiększał się jeszcze, jakby w przeczuciu, że bardzo prędko coś ważnego się zdarzy.

Jakoż i zdarzyło się. Po południu pani stolnikowa pojechała z Basią do Basinej krewnej, pani podkomorzyny lwowskiej, która bawiła w Warszawie; Krzysia zaś umyślnie udała, że jej ból głowy dolega, bo ją ciekawość chwyciła: co też sobie powiedzą z panem Michałem, gdy zostaną sam na sam.

Pan Zagłoba nie pojechał wprawdzie także do pani podkomorzyny, ale natomiast miewał zwyczaj sypiać po obiedzie, czasem i przez parę godzin, bo mówił, że go to od ociężałości broni i dowcip daje mu wieczorem pogodny; więc istotnie, pobaraszkowawszy jeszcze z godzinę, począł się zbierać do swej stancyi. Krzysi serce zabiło zaraz niespokojniej.

Ale jakież czekało ją rozczarowanie! Oto pan Michał zerwał się i wyszedł z nim razem.

— Nadejdzie niebawem — pomyślała Krzysia.

I wziąwszy bębenek, poczęła na nim wyszywać złocisty wierzch do czapki, który chciała panu Michałowi na drogę podarować.

Oczy jej podnosiły się jednak co chwila i biegły aż do gdańskiego zegara, który stojąc w kącie Ketlingowej bawialni, tykał poważnie.

Ale upłynęła jedna godzina i druga, pana Michała nie było widać.

Panna położyła bębenek na kolanach i, skrzyżowawszy na nim dłonie, rzekła półgłosem:

— Boi się, ale nim się odważy, mogą przyjechać i nic sobie nie powiemy. Albo pan Zagłoba się obudzi...

Zdawało jej się w tej chwili, że mają naprawdę o jakiejś ważnej mówić sprawie, która może pójść w odwłokę z winy Wołodyjowskiego.

Nakoniec jednak kroki jego dały się słyszeć w przyległej izbie.

— Krąży — rzekła panna i poczęła znów pilnie wyszywać.

Wołodyjowski rzeczywiście krążył; chodził po komnacie i wejść nie śmiał; a tymczasem słońce stawało się czerwone i zbliżało ku zachodowi.

— Panie Michale! — zawołała nagle Krzysia.

Wszedł i zastał ją szyjącą.

— Waćpanna mnie wołała?

— Chciałam wiedzieć, czy to nie kto obcy chodzi... Sama tu jestem od dwóch godzin.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kazimierzową i Stanisławową Badeniową, hr. Romanową Potocką, ks. Jerzową Czartoryską z córkami, ks. Ponińską, Wilhelmową hr. Siemieńską, hr. Mierową, Kanoniczkę hr. Beust, mgr. Capponi, hr. Szembekową, hr. Łosiową, hrabianki Dzieduszyckie, hr. T. Dzieduszycką, panią Tustanowską z córką Julią, panią Abrahamowiczową, panią Micewską z panną Skorupczanką, hr. Koziebrodzką z córką, br. Lippe, ks. Thurn-Taxis, hr. Wolańską, Jerzową hr. Borkowską, Stanisławową hr. Pinińską, Sewerynową Skrzyńską, ks. Sapieżynę z Bilki, panią Jędrzejowiczową, panią Zacharyasiewiczową, Bielińską, Kiselkową z córkami, Bałkową, Pieniążkową, Zgórską, jenerałową Krieghamer z córkami, panią Janowiczową itd. itd.

Następnie J. C. Wysokość przypatrywał się z wielkiem zajęciem arcydziełu Matejki, przedstawiającemu najpiękniejszy czyn naszej historyi: „Unię“ i udał się na balkon. Niekończące się okrzyki ludności witały ukazanie się Najdostoj. Następcy tronu. Oglądał on potem portrety marszałków i rozmawiał z różnemi osobami: z hr. M. Potocką, z JKW. ks. Würtemberskim, z panią Namiestnikową, Antonim hr. Potockim, A. ks. Sapiehą, prowincyałem Jezuitów X. Jackowskim itd. Po godzinie pobytu, z tym samym ceremoniałem opuścił Najdostojniejszy Następca tronu gmach sejmowy, żegnany okrzykami zgromadzonych, które z tonami hymnu ludowego złączyły się w jeden potrójny akord miłości i wdzięczności. Wkrótce potem zaczęto się rozjeżdżać, unosząc niezatarte wspomnienia i uczucia prawdziwej wdzięczności dla urządzającego komitetu, do którego należeli: Kazimierz hr. Badeni, Zdzisław Marchwicki, Henryk Rodakowski i prof. Zacharjewicz. Wczorajszy wieczór będzie piękną kartą w dziejach Lwowa; był on godnym kraju i jego stolicy!

Gaz. Lwowska.

Lwów 5 lipca.

Z ostatnich chwil pobytu Dostojnego Gościa we Lwowie nie wiele pozostaje już do zapisania, notuję wszakże skrupulatnie wszystkie szczegóły, bo każdy z nich jest rysem charakterystycznym, jak najlepiej świadczącym o przyszłym Monarsze Austryi. Odwiedziny czy to instytucyj, czy szkółki ludowej, czy Uniwersytetu, czy kasyna wojskowego, dają nam poznać coraz lepiej i bliżej syna cesarskiego, grunt jego duszy, jego myśli i pragnienia na przyszłość. Ludy Monarchii poznając bliżej Dostojnego Gościa, mogą być spokojne o swą przyszłość; ziarno, jakie posiał w sercu i umyśle syna wielki cesarz Franciszek Józef, dobre rokuje owoce.

Oprócz wizyt, podanych przezemnie już wczoraj, Arcyksiążę zwiedził kasyno wojskowe, przyjęty u wejścia przez księcia Wirtemberskiego i jenerała Albori. Cały korpus oficerów lwowskiej załogi witał tu Arcyksięcia. Dostojny Gość obejrzał salę główną, salonik, salę bilardową, i czytelnię gdzie najdłużej zabawił.

Wizyta w krajowej szkole lasowej miała bardzo poważny charakter. Arcyksięcia witał u wejścia Marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski w zastępstwie kuratora hr. Baworowskiego, w imieniu Wydziału krajowego zaś powitał Arcyksięcia p. Wereszczyński — referent spraw przemysłowych. Arcyksiążę oglądał szczegółowo różne przedmioty i rozmawiał z nauczycielami Zakładu.

Bardzo zajmującą była wizyta w szkole miejskiej Maryi Magdaleny. Na małą skalę przypominała ona wizytę Arcyksięstwa w znanej szkole św. Scholastyki w Krakowie. Gmach szkolny na przyjęcie Dostojnego Gościa przybrano bardzo gustownie, a przed budynkiem ustawiła się grupa dziewczątek w bieli, z koszykami pełnemi kwiatów. Po drugiej stronie zebrali się uczniowie szkoły imienia Konarskiego.

Na czele stali pp. radcy szkolni Mandybur i Baranowski, inspektor p. Mieczysław Baranowski, oraz dyrekcya w komplecie.

Nadjeżdżającego Arcyksięcia witała dziatwa serdecznemi okrzykami. Dostojny Gość szedł środkiem szpaleru, a dzieweczki sypały mu kwiaty pod nogi. Piękny to stanowiło obrazek. Przy bramie powitali uczniowie hymnem ludowym Arcyksięcia, który udał się do sali gimnastycznej. Tu odbyło się przedstawienie grona nauczycielskiego, tu też była urządzona wystawa robót uczennic. Arcyksięcia powitał przemową uczeń IV klasy Stanisław Rudziński, a bukiet wręczyła uczennica. Na zakończenie chór chłopców odśpiewał kantatę, skomponowaną przez p. J. Czubskiego. Przyjął Arcyksiążę egzemplarz rzeczonej kantaty i obejrzał z zajęciem wystawę robót kobiecych.

W szkole politechnicznej oczekiwali Arcyksięcia profesorowie z p. rektorem Maryniakiem na czele. Pomijam opis całego ceremoniału, zaznaczam tylko, że prof. Zacharjewiczowi oświadczył Cesarzewicz, iż podoba mu się bardzo piękny gmach politechniki, którego prof. Zacharjewicz jest twórcą. Z zajęciem znawcy i to bardzo bystrego oglądał Arcyksiążę wykonaną w płaskorzeźbie mapę Tatr.

Jak Arcyksięcia zajął zakład Ossolińskich, najlepszym dowodem fakt, że zabawił w zakładzie przeszło trzy kwadranse, a zaiste było co oglądać i podziwiać w tej skarbnicy. Wydobyto na jaw unikaty druków, rękopisów, dyplomów, podobizn itd., a niektóre okazy sięgają wieku XIII nawet. Dostojnego Gościa witali i oprowadzali: kurator zakładu ks. Andrzej Lubomirski i zastępca kuratora Dr Małecki z gronem urzędników. Arcyksiążę wyraził prawdziwą radość z poznania tak cennego zakładu. W galeryi obrazów przypatrywał się Arcyksiążę z wielkiem zajęciem obrazowi Juliusza Kossaka, tak dobrze znanemu, a przedstawiającemu szarżę pułku ułanów hr. Thrani, pod przywództwem pułkownika Rodakowskiego, na czworoboki bersaglierów pod Custozza. I w Muzeum zajęły nadzwyczaj Arcyksięcia cenne zbiory.

Z odwiedzin w strzelnicy wojskowej zaznaczyć należy piękne przemówienie powitalne księcia Wirtemberskiego, które brzmi, jak następuje:

Pozwól mi W. Ces. Wysokość wyrazić w imieniu zgromadzonego tu grona oficerów załogi naszej najuniżeńsze podziękowanie za odwiedzenie przez W. Ces. Wysokość tej siedziby naszej działalności wojskowej i poważnej pracy. Miejsce, które natura stworzyła na ogród, jest szkołą potrzebnego żołnierzowi uzdolnienia. W szybkiem pochwyceniu i pewnej trafności celu leży rękojmia zwycięstwa. W. Ces. Wysokość jesteś mistrzem we wszystkich umiejętnościach i zręcznościach i przyświecasz na wszystkich polach działalności wojskowej. Niech nam wolno będzie prosić, abyśmy na wszystkich drogach iść mogli za W. Ces. Wysokością. Pozwól nam W. Ces. Wysokość streścić nasze podziękowanie, naszą cześć, naszą pełną przywiązania uległość w tych słowach: „Niech żyje Następca tronu!“

Po odwiedzinach odbył się o godzinie 6 wieczorem obiad dworski, po którym o godz. 9 Arcyksiążę udał się na raut do ks. Wirtemberskiego. Do głównej komendy przed 8 już dążyli zaproszeni goście, witani u wejścia do salonów przez czcigodnego gospodarza domu. Niebawem zapełniły się piękne salony towarzystwem wyłącznie męskiem, złożonem z ludzi różnych sfer i zawodów. Przeważał tu mundur wojskowy, liczne przecież były stroje polskie i mundury dostojników rządowych. Nadjeżdżającego Arcyksięcia powitała orkiestra wojskowa hymnem ludowym. Serdecznem było powitanie ze strony Arcyksięcia tyle zasłużonego jenerała, co ks. Wirtemberski. Uprzejmie rozmawiał następnie Najdostojniejszy Gość z wielu osobistościami.

Z przyjęcia u ks. Wirtemberskiego udał się Arcyksiążę na objazd ulic, by zobaczyć illuminacyę. Wypadła ona świetnie, a do późnej nocy przyglądały jej się tłumy ludu. Wieża ratuszowa przepięknie rysowała się na tle nocy w koronkowem oświetleniu. Przed ratuszem ustawiony „Geniusz światła“ wywierał wielki efekt. Z dłoni jego, podniesionych w górę, wznosiły się promienie światła. Illuminacya we Lwowie tem się odznaczała, że nie ograniczono się do zapalenia świeczek w oknach, ale urozmaicono okna i oświetlenie domów grą kolorów ogni rozmaitych, przeźroczy, pięknych pomysłów itd. Przed gmachem Namiestnictwa oświetlenie było bardzo wspaniałe.

Pod przyjemnem wrażeniem wrócił Arcyksiążę do mieszkania.

Dziś rano zaś opuścił Lwów o godz. 6 min. 45, żegnany z gorącem uczuciem przez tłumy ludności. Na peronie, jak podczas przyjazdu, zebrała się szlachta, duchowieństwo i wszyscy inni dostojnicy. Marszałek hr. Jan Tarnowski Jan, pożegnał Arcyksięcia temi słowy: „Zgromadzona tutaj szlachta i Wydział krajowy zebrali się, aby pożegnać i podziękować Waszej Ces. i król. Wysokości za zaszczyt odwiedzenia naszego kraju, oraz by złożyć życzenia szczęśliwej podróży w dalszej wycieczce po kraju.“

Arcyksiążę, podając rękę p. Marszałkowi, rzekł: „Dziękuję raz jeszcze moi Panowie za serdeczne i zniewalające przyjęcie, którego nie zapomnę nigdy.“

Pożegnał się następnie Dostojny Gość z książętami Kościoła, z księciem Würtemberskim, księciem Thurn-Taxisem i prezydentem Loeblem, podając im rękę, odbył przegląd kompanii honorowej; — podziękował wreszcie z prawdziwą serdecznością prezydentowi Mochnackiemu za przyjęcie, jakiego doznał we Lwowie, prosząc zarazem o wyrażenie podziękowania ludności imieniem Arcyksięcia. Dodał Arcyksiążę, że u stóp Tronu wypowie swe wrażenie o tak miłem przyjęciu.

Wsiadł Arcyksiążę do wagonu — pociąg ruszył i wśród dźwięków hymnu ludowego opuścił dworzec. Pociąg prowadzili pp. Sochor i Sladkowsky. Arcyksiążę z platformy jeszcze gestem ręki i głowy żegnał się z zebranymi na dworcu.

W poniedziałek wieczorem o godz. 6 odbyła się w lokalu Koła literacko artystycznego uczta dla przybyłych do Lwowa dziennikarzy. Przed lokalem przygrywała muzyka „Harmonii.“ Do stołów zasiadło przeszło 70 osób. Między innymi byli obecni: wiceprezydent miasta Dr Gryziecki, rektor Dr Radziszewski, poseł Sawczyński, Dr Weigel, Zygmunt Noskowski, Dr Pilat, Dr Kubala, Dr Longchamps, poseł Merunowicz, rzeźbiarz Barącz, J. Mikolasz, dziennikarze wiedeńscy, pp. Ehrenfeld, Frischauer, Skrein, dalej Zygmunt Sarnecki, korespondenci *Czasu* i *Nowej Reformy*, oraz przedstawiciele redakcyj wszystkich dzienników lwowskich.

W czasie uczty pierwszy toast wzniósł wiceprezydent m. Dr Gryziecki na cześć N. Pana, poczem kolejno szedł szereg toastów na cześć prasy, literatów, artystów, na cześć m. Lwowa, na cześć prasy ruskiej itd. Szereg przemówień zamknął p. Platon Kostecki toastem „Kochajmy się!“ Uczta miała nadzwyczaj serdeczne znamię, dzięki komitetewi, który ją urządził, pod przewodnictwem p. Syroczyńskiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 lipca.

— **Na porządku dziennym** jutrzejszego posiedzenia Rady miejskiej znajdują się następujące ważniejsze sprawy: 1) Pozostałą resztę kasową z r. 1886 w łącznej sumie 15,960 złr. 66½ przelewa się do tyt. XLII celem pokrycia nieprzewidzianych wydatków w r. 1887; 2) *a*) Rada m. upoważnia komisyę wodociągową do zawarcia umowy o wypracowanie szczegółowych planów i kosztorysów na budowę wodociągu z Regulic do Krakowa i w tym celu wyznacza z funduszu pożyczkowego dalszy kredyt do wysokości 15,000 złr.; *b*) Rada m. poleca komisyi wodociągowej sporządzić na podstawie szczegółowych kosztorysów plan operacyi finansowej, zapewniającej miastu środki pieniężne na budowę wodociągów, tudzież plan oprocentowania i amortyzacyi kosztów budowy (sprawozdawca r. m. prof. Dr Domański). Dalej idą: wniosek o kupno pewnych parcel gruntów z źródłami w Regulicach, wniosek o wybrukowanie ul. Wolskiej, wniosek o przyczynienie się ze strony miasta kwotą 4,000 złr. do pokrycia kosztów rozszerzenia koryta Wisły pod Zamkiem i wniosek o obmurowanie nowego cmentarza.

— **Z kolei państwowej.** Zwraca się uwagę podróżnych, przejeżdżających przez Kraków lub wyjeżdżających z Krakowa do miejsc kąpielowych albo klimatycznych, położonych na podgórzu Karpackiem (Zakopane, Rabka, Szczawnica, Żegiestów, Krynica, Iwonicz, Rymanów), jakoteż podróżnych w ogólności, udających się szlakami kolei państwowych, że wyjazd z Krakowa rano urządza się najwygodniej, wsiadając w Krakowie na dworcu kolei północnej o godzinie ¾ na 8-mą rano do pociągu kuryerskiego Karola Ludwika, który-to pociąg zatrzymuje się na stacyi w Podgórzu, celem dalszego połączenia z pociągiem N. 252 kolei państwowych, odchodzącym o godzinie 8 m. 28 rano.

Przez wsiadanie w Krakowie unika się zbyt długiej i męczącej jazdy fiakrami do przystanku na Podgórzu. Wsiadanie na stacyi w Podgórzu umożebnia służbie kolejowej wygodniejsze pomieszczenie w wagonach, co na przystanku z powodu krótkiego zatrzymania się pociągu z trudnością się uskutecznia. Pakunki nadawać należy w Krakowie wprost aż na miejsce przeznaczenia.

— **Na kolonie wakacyjne** dla dzieci krakowskich nadesłał za pośrednictwem p. E. Wojnarowicza prof. Juliusz Miklaszewski jednorazowy datek 5 złr.; p. Mieczysław Szybalski z Liszek 2 złr.

— **Z Uniwersytetu.** P. Kazimierz Junosza Gałecki, rodem z Czarnego Dunajca, praktykant przy tut. sądzie krajowym, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Z Tyńca.** D. 23 czerwca b. r., wskutek polecenia Starostwa w Wieliczce, odbyła się komisya złożona z rzeczoznawców, w sprawie zamknięcia kościoła w Tyńcu. PP. inżynierowie orzekli, że na razie kościół nie grozi zawaleniem, a więc go zamykać nie trzeba. Potrzebuje jednak gwałtownej i szybkiej restauracyi. Korytarze przy kościele grożą zawaleniem i należy je zamknąć.

— **Ruch kąpielowy.** W Szczawnicy było na kuracyi do 30 czerwca 641 osób, w Cieplicach czeskich i Schönau do 3 b. m. 3144 osób.

— **P. Paweł Stalmach** zamieścił w ostatnich tygodniach list otwarty w *Gwiazdce Cieszyńskiej*. List ten dotyczy pośrednio sędziów, którym oddaną została pod roztrząśnienie sprawa szląska, głównie dlatego, by wyświetlonem być mogło, o ile praca i poświęcenie p. Żółtowskiego dla Szląska były czystemi, czy też płynęły z chęci spekulacyj, jak zawsze dowodził i dowodzi p. Stalmach. Nie wdajemy się w polemikę z listem otwartym p. Stalmacha, pragniemy jedynie potępić insynuacyę p. Stalmacha — według której znani sędziowie podjęli się pracy dlatego, by jej nie dokonać. Taka insynuacya publicznie musi być potępioną, bo dotyczy osób, które życiem całem dowodzą, że pracę każdą i obowiązek każdy pojmują seryo. Musimy dalej potępić sam fakt ogłoszenia w danej chwili listu otwartego, bo do ogłoszenia nie było żadnego powodu, prócz chęci rzucenia wskazanej już insynuacyi na członków sądu i prócz chęci zarzucenia p. Żółtowskiemu, że nieupoważniony reprezentował Szląsk na pogrzebie Kraszewskiego. Że p. Żółtowskiego upoważnił do reprezentowania Szląska przywódca polityczny ludu polskiego na Szląsku, wiemy bardzo dobrze, ale znajdujemy zupełnie naturalnem, że p. Żółtowski nie posłał tego upoważnienia do aprobaty p. Stalmachowi, gdyż nie szło w danym razie o reprezentowanie na pogrzebie *Gwiazdki*, a w takim jedynie razie aprobata p. Stalmacha byłaby potrzebna. Ogłaszając zaś list otwarty obecnie, gdy sprawa w ręku poważnych ludzi, rzucając insynuacyę na tych ludzi, przesądzając ich orzeczenie, zarzucając p. Żółtowskiemu, iż się od sądu cofa, gdy od jego woli obecnie nic już nie zależy, bo poddał się zupełnie szczerze sądowi — otóż, ogłaszając to wszystko, robi p. Stalmach bardzo źle, bo znów usiłuje jątrzyć insynuacyami, rzucanemi na najpoważniejszych ludzi, nie mając do tego najmniejszego powodu. Za takie postępowanie ani my go pochwalić, ani Szląsk wdzięcznym mu być nie może. Na szczęście błędy i osobiste zacietrzewienie p. Stalmacha — nie są błędami i zacietrzewieniem ludu polskiego na Szląsku, tylko jednostki. I to najbardziej pocieszające.

Wiadomości policyjne. Dnia 3 bm. powracał z Podgórza do Łagiewnik trochę podpity Jan Sobota, gospodarz z Łagiewnik, 60-letni, ojciec kilkorga dzieci, i wstąpił do karczmy w Łagiewnikach, podpił sobie więcej, a gdy nie mógł podążyć do domu, ułożył się około drogi, gdzie porażony promieniami słonecznemi, życie zakończył.

W dniu 4 bm. przedpołudniem zbiegł pewien mężczyzna z domu obłąkanych w Krakowie i rozebrawszy się, przepłynął przez Wisłę, odzież zaś zabrała fala wody. Obłąkany biegł przez Podgórze, ulicą Józefińską, aż dopiero policyant miejski zatrzymał go, okrył w sąsiednim domu, dostawił do Ekspozytury policyi w Podgórzu, — ztąd zaś odstawiono obłąkanego do zakładu obłąkanych w Krakowie.

Dnia 5 bm. o godz. 2 popołudniu przejechany został 15-miesięczny chłopak przy ulicy Krakusa w Podgorzu tak, że w przeciągu pół godziny życie zakończył. Chłopiec nazywał się Szymon Liebesfreund.

— Dnia 5go lipca pogoda, skwarno; term. od 16·0 doszedł do 31·0 C. Barometr opadł nisko; o g. 7ej rano d. 6go stan jego był 735·1 millim., term. 18·4 C. — Wiatr zachodni.

— We czwartek d. 7go lipca: śś. Estery król. i Klaudyusza.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Wczorajsze przedstawienie *Barona Cygańskiego* ściągnęło do teatru nader liczną publiczność, która też przez cały wieczór świetnie się bawiła. Zdając na tem miejscu po raz pierwszy sprawę z *Barona Cygańskiego*, zaznaczyliśmy już zalety tej operetki i znakomite jej wystawienie, tak pod względem gry i śpiewu, jak kostiumów i dekoracyj. I wczorajszemu przedstawieniu należy się pełne uznanie. Role kobiece, wykonane przez pp. Kasprowiczową, Radwanową, Praunównę i Babińską, były doskonale interpretowane; p. Babińska burzą oklasków została zmuszoną trzykrotnie odśpiewać swą piosenkę w trzecim akcie z towarzyszeniem p. Kasprowiczowej i p. Gasińskiego; pani Radwanowa tak grą, jak śpiewem i całem wystąpieniem zdobywała nieustanne oklaski i żywy zapał budziła. Z mężczyzn grał z najwyższym humorem p. Myszkowski, a odśpiewany przez p. Koncewicza czardasz podobał się ogólnie.

Publiczność bawiła się bardzo dobrze i zawsze tak bawić się będzie na *Baronie Cygańskim*.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 5 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny, a mianowicie: ciężkich, średniociężkich i lekkich węgierskich 3562, tudzież warchlaków galicyjskich 4987; razem 8549 sztuk.

Płacono za węgierskie ciężkie 40, 41 do 41½, za średniociężkie 38 do 39, za lekkie 32 do 36, tudzież za warchlaki galicyjskie 32, 35, 38 do 40. Wszystkie płacono za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Ostrzeżenie.

Dnia 5go b. m. weszłam do sklepu bławatnego pod firmą B. Deiches przy ulicy Grodzkiej Nr 19 i placu WW. Świętych obok Magistratu, w towarzystwie panny E. H., żądając materyi na suknię, co gdy wybrałam i zgodziwszy się co do ceny, kazałam odmierzyć 24 łokcie. Spostrzegłszy, że kupiec źle odmierza, zażądałam łokcia, aby sama przekonać się, czy rzeczywiście było tyle łokci, co się nawet wszędzie praktykuje na żądanie kupującego i nie obrażają się o to panowie kupcy. Tu zaś przeciwnie: kupiec pod firmą B. Deiches nietylko się obraził, ale odpowiedział mi, że to tylko na Kazimierzu lub w jatkach jest w zwyczaju; wreszcie na usilne moje żądanie odmierzyłam materyę i przekonałam się, że do 24 łokci brakowało ¾ łokcia, przeto tej materyi wziąć nie chciałam. Po wielkich trudnościach dodał ¾ łokcia i wtedy zapłaciłam za całość, lecz kupiec B. Deiches zmusił mnie do tego następującym sposobem: kiedy chciałam odejść ze sklepu wraz z towarzyszką, syn kupca B. Deichesa zamierzył się na mnie, wszyscy subjekci zrobili zastęp od wchodu, aby nikt nie mógł wejść ani wyjść, a nawet któryś z żydków subjektów na usilne wydobywanie się mej towarzyszki na ulicę tak ją mocno w bok uderzył, że krzyknąwszy, o mało nie zemdlała. Mnie zaś zelżył wyrazami tak grubiańskiemi, że niepodobna mi ich powtórzyć. Nie zadowolił się tem jeszcze kupiec B. Deiches, bo gdyśmy wychodziły, usłyszałyśmy tesame grubiańskie wyrazy.

Ponieważ najniewinniej zostałam znieważoną, jak również towarzyszka moja, panienka lat 16 ledwo mająca, uderzona w bok silnie kułakiem, iż zaledwie doszła do domu, co od kupca, który żyje z nas kupujących, jest niepraktykowaną hańbą w Krakowie, przeto fakt ten podaję dla przestrogi kupującej publiczności.

Tekla Dembowska,
zamieszkała przy ulicy Wolskiej l. 9 w Krakowie.

Ostatnie wiadomości.

Wydział krajowy wraz z reprezentacyą szlachty pożegna Arcyksięcia w Słobodzie we Czwartek. Przemawiać będzie Marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski, którego o to zebrani we wtorek w gmachu sejmowym na naradę w drodze telegraficznej prosili.

Jak donoszą do *Pol. Corr.* z Paryża d. 5 b. m. odpowiedział minister Flourens imieniem rządu na zaczepki względem wizyty, którą oddał nuncyusz papieski Monsignor Rotelli baronowi Mackau, że rząd szanuje swobodę ruchów członków ciała dyplomatycznego i obowiązkiem jego jest bronić jej od wszelkich zaczepek. Oświadczył nadto, że szczególnie do Monsignora Rotelli, który Francyi na Wschodzie oddał już tak znamienite usługi, ma rząd zupełne zaufanie.

Telegramy własne „Czasu“.

Pieniaki 5 lipca. Przy wspaniałym obiedzie gospodarz wniół toast: Jest polskie przysłowie, że gość w dom, Bóg w dom, które dziś szczególnie ma zastosowanie; przed przyjazdem W. Wys. czarne chmury pokrywały niebo, dziś zaświeciło słońce. Zaszczyt wielki spotkał mój dom, że gościć może Najdostojniejszego Cesarzewicza, Syna ukochanego naszego Monarchy. Za ten wysoki zaszczyt składam dzięki w imieniu ściślejszej rodziny, w gronie której Najd. Gościa przyjmuję, ale mam także obszerniejszą rodzinę, kraj i społeczeństwo. W imieniu tej rodziny składam Najd. Następcy Tronu dzięki za wszystkie najłaskawsze wyrazy, które są rękojmią, że to, co z rąk wspaniałomyślnego Monarchy otrzymaliśmy, zostanie. Wniesiony przez gospodarza okrzyk: „Niech żyje!“ powtórzyli obecni z zapałem. Arcyksiążę dziękując podniósł zasługi Dzieduszyckich około przemysłu, oświaty i zakończył słowy: „Oby Bóg błogosławił Excellencyę, jego żonę, dom, rodzinę i wszystko, coś umiłował.“ Entuzyastyczne okrzyki. Przez Kotłów, Sassów, Złoczów wyjechał Arcyksiążę do Tarnopola.

Złoczów 5 lipca w nocy. (X) W powrocie z wycieczki do Sassowa, Podhorzec, Pieniak i Kołtowa powrócił Arcyks. Rudolf około godziny 8-ej wieczorem do Złoczowa, gdzie przy bramie tryumfalnej na placu Sobieskiego został pożegnany przez reprezentacyę gminną z burmistrzem Drem Billetem na czele, przez korporacye, duchowieństwo i bardzo licznie zebraną publiczność. Przy odjeździe Arcyksięcia dwie kapele odegrały hymn ludowy, a nieprzeliczone rzesze, podobnie jak rano, wzniosły entuzyastyczne okrzyki. Tą samą drogą, którą przejeżdżał rano, przybył Następca Tronu na dworzec kolejowy złoczowski; ztąd po ósmej godzinie wieczorem wyruszył pociąg dworski do Tarnopola. Po odjeździe Następcy Tronu miasto Złoczów było świetnie illuminowane i odbył się korowód z pochodniami i lampionami, przed mieszkaniem burmistrza i naczelników wszystkich władz miejscowych. Porządek był ciągle wzorowy, a utrzymywała go straż obywatelska.

Tarnopol 5 lipca w nocy. (X) W podróży ze Złoczowa do Tarnopola towarzyszyły Arcyksięciu Rudolfowi bezustannie najserdeczniejsze owacye ze strony ludności miasteczek i włości, położonych wzdłuż toru kolejowego. Zapadł już zmrok, gdy pociąg dworski zbliżał się do przekopu w Płuchowie; tam, na wzgórzu, niedaleko olbrzymiego mostu kolejowego stoi cerkiewka, którą na cześć Najdostojniejszego Podróżnego oświecono rzęsiście; efekt był wspaniały. Gdy Arcyksiążę wjechał w granice obwodu Tarnopolskiego, spotykały go dalsze objawy najserdeczniejszych uczuć. Ludność gmin okolicznych, ustawiona wzdłuż toru kolejowego oświetlała całą przestrzeń torową intenzywnem światłem magnezyowem; naliczyliśmy 120 takich świateł. Przed wjazdem do stacyi w Tarnopolu widać było stosy drzew płonące na wzgórzach Proniatyńskich; pałac księcia Ludwika Radziwiłła na Zagrobeli w Tarnopolu był prześlicznie oświetlony, toż samo dwór p. Jakóba Galla w Kutkowcach. W samym Tarnopolu cały dworzec kolejowy, pięknie udekorowany, był wspaniale oświetlony lampą elektryczną, umieszczoną na najwyższym punkcie młyna parowego p. Jakuba Galla.

Wśród tego morza świateł stanął pociąg dworski o godzinie 9-ej minut 30 w nocy na dworcu kolejowym w Tarnopolu, gdzie Następcę Tronu powitała licznie zebrana publiczność entuzyastycznemi okrzykami i muzyką. Po przeglądzie kompanii honorowej udał się Najdostojniejszy Gość do sali poczekalnej I klasy, pięknie udekorowanej, i tu nastąpiło powitanie, najpierw ze strony burmistrza Dr Kuźmińskiego, który przybył w towarzystwie 6 radnych, a następnie przez prezesa Rady powiatowej p. Korytowskiego, dalej przez reprezentantów wszystkich władz cywilnych, wojskowych i duchowieństwa obu obrządków. Gdy Najdostojniejszy Gość wyszedł na obszerny plac przed dworcem kolejowym od strony miasta, przedstawił się imponujący widok. Cała ta część miasta stała jakby w płomieniach. Intenzywne to światło rzucało przedewszystkiem 20 lamp elektrycznych, ustawionych wzdłuż ulic: Agenora, Pańskiej, Gimnazyalnej i na placu Sobieskiego, a dalej z domów rzęsiście oświetlonych. Lampy elektryczne urządził p. A. Gülcher z Bielska przy pomocy motoru o sile 120 koni z młyna parowego p. Galla, a dzieło to zasługuje rzeczywiście na uznanie. Najd. Arcyksiążę zajął miejsce w powozie i wśrod pełnych zapału okrzyków bardzo licznie zebranej publiczności odbył się wjazd do miasta, przez ulice i place wyżej wymienione, a bardzo bogato przyozdobione we flagi, chorągwie, festony i t. d. Na ulicy Pańskiej przy wjeździe na ulicę Gimnazyalną była ustawiona brama tryumfalna, oświetlona *al giorno* sztucznemi ogniami. Najd. Gość zajął mieszkanie podpułkownika 10 pułku ułanów, p. Zaleskiego, w tak zwanej komendanturze na placu Sobieskiego, członkowie zaś świty zamieszkali w hotelu Puntscherta, napzzeciw kościoła parafialnego.

W kwadrans po przybyciu Najdost. Następcy tronu odbyła się produkcya chóru męskiego pod kierownictwem X. Witoszyńskiego, gr.-kat. proboszcza z Denysowa. Chór ten odśpiewał hymn ludowy, kantatę i *Mnohaja lita*. Podczas tych wokalnych i muzycznych produkcyj rozwinął się na placu Sobieskiego wspaniały korowód z pochodniami, urządzony przez p. Antoniego Szydłowskiego. Produkcya ta zasługiwałaby na szczegółowy opis, ale pośpiech, z jakim wypada zestawić doznane wrażenia, zmusza w formie suchej, treściwej, bez okrasy podawać czytelnikom do wiadomości fakta dokonane. Drut telegraficzny nie znosi zresztą długich literackich opisów. Wracając tedy do korowodu, zapisać wypada tylko ogólnikowo, że był dziełem doskonale obmyślanem i znakomicie wykonanem. Z cztérech ulic, a mianowicie Gimnazyalnej, Kościelnej, Perla i ulicy bez nazwy, prowadzącej do stawu, wysunęły się na plac Sobieskiego 4 oddziały, liczące po kilkaset osób, niosących różnokolorowe lampy, lampiony i pochodnie. Cztery te oddziały skoncentrowały się na placu przed mieszkaniem Jego c. i k. Wysokości i to w ten sposób, że lampy i lampiony o rozmaitych kolorach tworzyły ogromną tarczę, w pośrodku której był monogram Najdost. Cesarzewicza (R), a nad tarczą i monogramem napis: „Niech żyje!“ Ruchoma ta tarcza wraz z monogramem mieniła się ciągle w kolorach. Monogram był naprzemian to czerwony, to biały, a stosownie do tej zmiany kolorów zmieniał się także kolor tarczy, była ona to biała, to znowu czerwona. — Nastąpiła potem defilada z lampionami dokoła placu Sobieskiego, a podczas wszystkich tych produkcyj efektownych oświecały obszerny plac Sobieskiego wspaniałe ognie sztuczne. Koło studni na placu była „fontanna ognista“, która sypała ogniem prawie do wysokości zegaru na sąsiedniej wieży kościoła OO. Jezuitów. Najdostojniejszy Gość przypatrywał się tym produkcyom z balkonu „Komendantury“, wyrażał się najłaskawiej i z uznaniem, poczem spożywszy wieczerzę, udał się na spoczynek.

Tarnopol 6 lipca. (X) Niezwykły ruch panował w mieście prawie przez całą noc, a o świcie było już ludno i gwarno na wszystkich ulicach i placach, udekorowanych świątecznie i bogato. Dekoracya ulic, dzieło p. Jana Warzeszkiewicza i komitetu dekoracyjnego, była wzorowa. Po ulicach i placach, przez które Najdost. Gość miał przejeżdżać do ogrodu miejskiego w celu zwiedzenia wystawy etnograficznej, szykowały się liczne grupy ludności miejscowej i zamiejscowej w strojach świątecznych. Począwszy od godziny 8 zrana zaczęły się przedstawienia, a mianowicie przedstawili się Najdost. Arcyksięciu Rudolfowi: dostojnicy Dworu, duchowieństwo, szlachta przeważnie w przepysznych strojach polskich, korpus oficerski, członkowie Wydziału powiatowego z prezesem p. Korytowskim na czele, starosta, naczelnik powiatowej Dyrekcyi skarbu, prezydent sądu obwodowego i prokurator państwa, dyrekcye szkół średnich: gimnazyum, niższej szkoły realnej i seminaryum nauczycielskiego; wreszcie przełożeństwo izraelickiej gminy wyznaniowej. O godzinie 9 zrana Arcyksiążę ze świtą wyjechał do ogrodu w celu zwiedzenia wystawy etnograficznej; ludność wzdłuż ulic: Gimnazyalnej, Wyższej Pańskiej, Smykowieckiej i Ogrodowej, licznie zgromadzona, witała Najdostojn. Arcyksięcia z nieopisanym zapałem.

Wystawa etnograficzna w Tarnopolu jest głównym punktem programu przyjęcia Najdostojniejszego Gościa. Ma ona na celu przedstawienie Najdostojniejszemu Następcy Tronu obraz bytu naszego ludu we wschodniej części kraju, w jego życiu domowem, a więc przedstawić Mu narzędzia i sprzęty, któremi posługuje się lud powszechnie w potrzebach życia domowego; narzędzia, przyrządy i warsztaty, służące do wykonywania rzemiosł i przemysłu wiejskiego; narzędzia myśliwskie, jak paści, sidła, wabiki, klatki, samotrzaski itd.; pokarmy i napoje, jak pieczywo, wyroby z sera, owoce i jarzyny; odzież i obuwie, a więc ubiory kompletne, powszednie i świąteczne, letnie i zimowe, noszone przez mężczyzn starszych i parobków, przez kobiety zamężne i dziewczęta; wszelkie przedmioty dodatkowe, należące do odzieży, jak n. p. paciorki, korale, medaliki, krzyżyki, kolczyki, pierścionki itd., przedmioty należące do obrzędów i zwyczajów ludowych, przy narodzinach i chrzcinach, przy weselach, przy obrzędach świątecznych podczas Bożego Narodzenia, Wielkiego postu, Wielkanocy itd. Wreszcie ma ta wystawa przedstawić Najdostojniejszemu Gościowi

sztukę ludową. Z trudnego tego zadania wywiązał się znakomicie komitet złożony z pp. Władysława Fedorowicza, jako prezesa, hr. Koziebrodzkiego, Tadeusza Fedorowicza, Boberskiego i Barwińskiego, pod protektoratem JE. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Wywiązał się on, powtarzam, znakomicie z tego zadania, tem bardziej, ile że czas na urządzenie wystawy był zbyt krótki. Do zebrania wszystkich tych przedmiotów, ukrytych po zbiorach prywatnych i publicznych, tych rozlicznych dzieł sztuki naszego ludu, przechowywanych starannie przez miłośników rzeczy ojczystych, potrzeba nierównie dłuższego czasu, a jeśli wystawa powiodła się dobrze, jeżeli przedstawiła Najdost. Gościowi mniej więcej dokładny obraz życia, zwyczajów i obyczajów ludu wiejskiego, to zawdzięczyć to wypada jedynie nadzwyczajnej gorliwości powyżej wymienionych panów, głównie zaś pp. Fedorowiczów, dyrektora Boberskiego i Barwińskiego. Ale przejdźmy do samych uroczystości, które towarzyszyły wystawie. — Następcę Tronu powitał u bramy tryumfalnej, ustawionej przy wejściu do ogrodu miejskiego, komitet przyjęcia i członkowie komitetu wystawowego, przeważnie w strojach narodowych, z pomiędzy których wyróżniały się prześliczne stroje narodowe pp. Fedorowiczów. P. Władysław Fedorowicz miał na sobie żupan ze starego adamaszku koloru różowego z kwiatami; dalej miał delię białą z rysim kołnierzem, kołpak również z rysiej skóry i prześliczny pas słucki Paschalisa, mikat prawdziwy, niemający sobie równego. P. Tadeusz Fedorowicz miał żupan jasny, liliowy, delię ciemnogranatową, kołpak z perskich baranków z czaplem piórem, pas spóżarski, a dodatki, jak guzy, agrafy itd. szczero-srebrne, ślicznie cyzelowane, stanowiące kompletny garnitur, bardzo bogaty. — Gdy Następca Tronu wstąpił do ogrodu, powitała go z zapałem publiczność, zgromadzona licznie na trybunie, umieszczonej po prawej stronie od wejścia. Naprzeciw trybuny, po lewej stronie od wejścia, jest pawilon w guście szwajcarskim; tu mieszczą się przedmioty, stanowiące wystawę etnograficzną. Dalej w głębi ogrodu, stoi chata podolska, urządzona kompletnie przez pp. Fedorowiczów; chata nadbużańska, do której JE. Włodz. hr. Dzieduszycki dostarczył kompletnego urządzenia i oryginalna chata huculska, stara, zakupiona przez Wład. Fedorowicza w Sokołowce koło Kossowa, wraz z całem urządzeniem. W tej chacie, między innemi, jest śliczny kaflowy piec Bachmińskiego. Arcyksiążę wszedł przedewszystkiem do pawilonu, pięknie udekorowanego wewnątrz, przed wchodem zaś do tego pawilonu były ustawione grupy etnograficzne.

Nie wymagajcie odemnie dokładnego opisu samej wystawy; jest to rzeczą niemożliwą; wszakże wszystkie te piękności ogląda się tylko w przelocie, w jednej niemal chwili, a chcąc bodaj pobieżnie oglądnąć wystawę, na to potrzebaby przynajmniej kilka godzin czasu. Pozwólcie więc, ażebym zanotował tylko najgłówniejsze przedmioty, które wpadały w oko, tak, ażeby czytelnik miał bodaj słabe wyobrażenie o treści samej wystawy. Przedmioty wystawowe są ustawione podług okolic. Zacznę od okolicy naddniestrzańskiej. Są tu prześliczne rzeczy, jak: pojasy, tajstry, obhortki (zwane w kołomyjskiem „horbotkami“), kilimki, prześliczne wyszycia na koszulach kobiecych i męskich jedwabnem i złotem, skaterty (obrusy na stół), peremitki, wyróżniające się jednakowym pięknem po obu stronach; dalej są tu t. zw. „namysty“ (w tej okolicy zwane „manestwo“), korale prawdziwe, noszone na szyi przez pięknych mołodyc, wraz z medalami i monetami złotemi i srebrnemi; są tu także zbiory gierdanów, a zebraniem wszystkich tych przedmiotów w Siekłowie nad Dniestrem, własność Adama hr. Gołuchowskiego, zajmował się głównie p. Klemens Hankiewicz, leśnik z zawodu. P. Siemiginowski z Torskiego przysłał bardzo bogatą i prześliczną kollekcyę pisanek, wyróżniających się tej okolicy. Z Giermakówki są prześliczne hafty włościańskie i stroje, a przed pawilonem były ustawione pary etnograficzne w strojach podobnych do strojów z okolicy Sieńkowa. Były tu także pary etnograficzne z Piszczatyniec, obok Borszczowa, własność Ordynata Czarkowskiego. Przejdźmy do okolicy kołomyjskiej. Z dóbr kameralnych Berezowa przysłał rządca p. Kosiba bardzo bogatą kollekcyę najrozmaitszych przedmiotów tej charakterystycznej pod każdym względem wsi, a której przez przedmioty wystawowych przybyły także grupy etnograficzne. Ze wsi rządowej Niebyłowa były wystawione również bardzo ciekawe okazy opasek, strojów i korowaj. Profesor Szuchiewicz ze Lwowa przysłał bardzo bogaty i piękny zbiór pisanek z rozmaitych okolic kołomyjskich, a nadto przysłał zbiór gierdanów, tudzież znane i tyle cenione rzeźby Skryblaka; wspomnę tylko o prześlicznej misce, misternie przez Skryblaka rzeźbionej i inkrustowanej bronzem; tak samo okazy broni wykonanej przez tego artystę-samouka zwracały na siebie uwagę powszechną.

Wydział powiatowy kołomyjski przysłał 40—50 sztuk prześlicznych pisanek, zebranych po wsiach Jabłonowie, Matyjowie, Ostrowcu, Sopowie, Wierbiążu, Zamulińcach, Załuczu nad Prutem. P. Kolcuniak, nauczyciel z Jaworowa, przysłał rozmaite wyroby huculskie, tak z drzewa, jakoteż metalu i wełny, głównie zaś stroje, sieraki czarne i czerwone, złototkane zapaski, prochownice i torby. P. Przybysławski, którego kollekcya bogata odznaczała się już w r. 1880 podczas pobytu Najj. Pana na Wystawie etnograficznej w Kołomyi, przysłał modele rybackich przyborów, prześliczne, oryginalne wyroby Bachmińskiego z gliny, broń huculską i stroje kobiece. P. Ludwik Wierzbicki, ze Lwowa, znany powszechnie miłośnik i protektor przemysłu domowego, którego zabiegom Wystawa tarnopolska zawdzięcza powodzenie, przysłał znane powszechnie bogate zbiory swoje, składające się z broni huculskiej, pisanek, rzeźb z drzewa, z najcenniejszych wyrobów Bachmińskiego, a zarazem ułatwił komitetowi tarnopolskiemu nabycie przedmiotów etnograficznych ormiańskich z Kut, przyczem był mu pomocny naczelnik stacyi kolejowej p. Fr. Longchamps. P. Szczęsny hr. Koziebrodzki przysłał na Wystawę pięć prześlicznych wyrobów ś. p. Bachmińskiego. Dr Żadurowicz z Krakowa przysłał dwa obrazy olejne, przedstawiające hucuła i hucułkę, oprawne w bardzo piękne ramy Skryblaka. Hrabina Stanisławowa Dzieduszycka z Gwoździca przysłała zbiór wyszyć i haftów huculskich. P. Karol Głuchowski, posiadający bazar wyrobów Czarnohorskich, przysłał prześliczną kolekcyę, składającą się z 33 okazów samych rzeźb, pięknie wykonanych przez Wasyla i Teodora Skryblaków; są tu: talerze, bokłaki, baryłki, puszki, pudełka, karetty i ratle, warzechy, maselniczki, tabakiery i t. d. Z gór Podola naszego, hr. Szczęsny Koziebrodzki, czynny w Skałackim powiecie, wysłał grupy etnograficzne z okolic nadgranicznych w bardzo ciekawych strojach, jak np. grupa z Tarnorudy. Zebraniem przedmiotów w okolicach nad Zbruczem, przeważnie strojów włościańskich, zajął się p. Zaminowski, zastępca prezesa Rady powiatowej w Borszczowie. Z Husiatyna komitet, na którego czele stał Dr Żminkowski, przysłał na Wystawę pieczywo, przedmioty służące do obrzędów ślubnych, jako: wieńce, obrączki, korony; dalej przysłał stroje. Bardzo bogato były na Wystawie grupy etnograficzne z Trembowelskiego, z Tłumacza, w rozmaitych charakterystycznych strojach. Z Dźwiniacza koło Budzanowa, X. Hałuszczyński przysłał grupy etnograficzne, korowaje, całe ubranie włościańskie, męskie i kobiece, wianek weselny. Z Zbarażskiego były na Wystawie grupy etnograficzne, a z okolic swoich, Klebanówki, przysłał p. Tadeusz Fedorowicz bardzo bogaty zbiór kilimów, co więcej, przysłał tkacza i jedną robotnicę, która wyrabia charakterystyczne czepce. P. Alfred Garapich z Zbarażskiego przysłał ślicznie kilimy. Z Czelejkiego JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki, który, jak już powiedzieliśmy, urządził całą chatę nadbużańską, przysłał bardzo bogaty zbiór ceramiczny z tych okolic, a nareszcie p. Szmukli pisanki z tychże okolic. Z Rohatyńskiego były okazy czapek, sieraków, kurtek, kożuchów, hołoszni, rękawiczek i przedmiotów, odnoszących się do gospodarstwa domowego. Z Mostów Wielkich X. Dzieduski przysłał ubrania włościańskie. Bardzo piękną rzecz przysłał z Brzozowa koło Przemyśla Wydział powiatowy, a mianowicie cztery jupki, noszone przez mieszczki. Są one sporządzone z bardzo starej jedwabnej, adamaszkowej, różnokolorowej materyi, a kołnierze są wyłożone lisiemi futrami. Jestto strój wielce oryginalny. Z okolic przysłanych na Wystawę, jedna jupka jest koloru popielatego, druga koloru ciemnego, dalej liliowa i karmazynowa. Hr. Anna Potocka przysłała z Sanoka różne wyroby z gliny, tudzież pieczywo weselne i świąteczne. P. Władysław Fedorowicz z Okna, prócz znanych już swoich zbiorów przysłał także najnowszy cenny nabytek, a sam najlepiej, że powyższy opis jest jeszcze bardzo niedokładny, że pominąłem w nim niejedną rzecz, zasługującą na obszerniejszą wzmiankę, ale na brak najlepszej chęci, lecz przez czasu, które mnie w przelocie i dysponować dłuższym czasem. Najdostojniejszy Gość przypatrywał się z zajęciem wszystkim wystawionym i kazał sobie dawać wyjaśnienia, wyrażając się przytem z wielkiem uznaniem o przemyśle domowym naszych włościan, poczem opuściwszy pawilon, zwiedził domki wieśniacze, o których była wyżej mowa. Między temi domkami, tudzież wzdłuż ścieżek ogrodowych, przez które przechodził Najd. Arcyksiążę były ustawione grupy etnograficzne, składające się z włościan płci obojga, w pięknych, oryginalnych, częstokroć ślicznych i malowniczych strojach. Ale nietylko stroje malownicze i oryginalne mogły tu zainteresować widza, niejedna twarzyczka pięknej mołodyci lub mołojca przykuwała uwagę obecnych. Grupy etnograficzne, znajdujące się na Wystawie, reprezentowały prawie całą wschodnią Galicyę, a wysłaniem tych grup, oprócz osób już wyżej wymienionych, zajęły się jeszcze następujące gminy i Rady powiatowe: Borszczów, Bóbrka, Bohorodczany, Berezów, Brzeżany, Brody, Buczacz, Czortków, Dolina, Drohobycz, Husiatyn, Kołomyja, Kamionka strumiłowa, Kossów, Mościska, Nadwórna, Niebyłów, Piszczatyńce, Podhajce, Rohatyn, Rawa. Sokal, Stanisławów, Stryj, Serafińce, Sambor, Trembowla, Turka, Tłumacz, Tarnopol, Uhrynów, Zaleszczyki, Zbaraż i Żółkiew. Te grupy etnograficzne zdjął miejscowy fotograf p. Silkiewicz, i mają one być zebrane w album, które później będzie ofiarowane Najd. Gościowi.

Zwiedziwszy szczegółowo domki: podolski, nadbużański i huculski, wraz z całem urządzeniem i gospodarstwem domowem, przyglądał się Najdost. Gość z zajęciem obyczajom ludu naszego, przedstawionym przez włościan, pod kierownictwem prof. p. Barwińskiego, a więc dożynkom, tańcom, którym towarzyszyły śpiewy okolicznościowe i oryginalna muzyka. Przedewszystkiem nastąpił wielce oryginalny pochód żniwiarzy z muzyką. Najdost. Gościa wychodzącego z chaty powitali żniwiarze entuzyastycznemi okrzykami; nastąpiła potem zabawa żniwiarzy. Z Berezowicy koło Tarnopola, wystąpiło do tańca 25 par młodych, odznaczających się strojem malowniczym i piękną urodą. Przesuwały się w końcu przed oczami Najdost. Arcyksięcia fury włościańskie, zaprzężone wołami lub końmi, naładowane zbożem lub dziatwą wiejską. Po blisko dwugodzinnym pobycie na Wystawie, powrócił Najd. Arcyksiążę, witany wszędzie z zapałem nieopisanym, do komendantury, gdzie odbyło się śniadanie, poczem o godzinie 12 w południe odjechał wraz ze świtą do Chorostkowa. Burmistrz miasta Tarnopola i członkowie komitetu przyjęcia tudzież bardzo licznie zebrana publiczność wznosząca bezustannie okrzyki pełne zapału, pożegnali Najd. Gościa u pięknie udekorowanej bramy tryumfalnej, przy cerkwi na ulicy Mikulinieckiej.

Wiedeń 6 lipca. Wybór księcia na tron bułgarski odbędzie się prawdopodobnie w piątek. Imiona kandydatów trzyma rząd bułgarski w ścisłej tajemnicy.

Ks. Koburgski udał się wczoraj z Ebenthal do Londynu.

Wychodzący w Braile organ rewolucyjnej partyi bułgarskiej grozi ks. Koburgskiemu, „jako narzędziu Austryi“ śmiercią w razie, jeśliby został wybrany na tron bułgarski.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6 lipca. Król serbski odjechał wczoraj do Belgradu przez Peszt, gdzie zabawi przez jeden dzień.

Pola 6 lipca. Wczoraj po południu odbyła flota torpedowa w kanale Fasana defiladę przed statkiem cesarskim „Miramar“, poczem Cesarz odbył przejażdżkę na łodzi torpedowej. Flota torpedowa udała się następnie do Rovigno. Namiestnik Blazekovich przybył na miejsce ćwiczeń marynarki.

Pola 6 lipca. Z okazyi spuszczenia na wodę okrętu basztowego *Kronprinz Rudolf* wygłosił komendant marynarki Sterneck do Cesarza mowę, w której wyraził uczucia niewzruszalnej wdzięczności marynarki i zaznaczył, że wszyscy przejęci są tylko tą myślą, aby kiedyś mogli z dobrym skutkiem użyć broni, jaką Cesarz powierzył marynarce. Puszczony dziś na wodę okręt wznawia pamięć protoplasty dostojnego Domu panującego. Oby dziedziczna świetność i wielkość imienia, otaczająca naszą dynastyę, opromieniała flagi tego okrętu i wiodła go pod hasłem *nec pluribus impar* do zwycięztwa.

Cesarz odpowiedział: „Prawdziwem zadowoleniem przejmują mnie usłyszane słowa, bo przemawia z nich ów szlachetny duch miłości ojczyzny i gotowości do ofiar, który zawsze ożywiał mą dzielną marynarkę wojenną, a w najświetniejszych i pełnych sławy czynach znajdował dla siebie najdobitniejszy wyraz.

„Jak zawsze, tak i teraz przebywałem z radosnem sercem między wami, gdzie podczas ćwiczeń miałem sposobność przekonać się o militarnem wykształceniu i zdolności mej floty. Za to przyjmij pan, jako komendant marynarki, tudzież wszyscy należący do marynarki, moje zupełne uznanie i najgorętsze podziękowanie. Dzisiejsza wzniosła uroczystość ma dla marynarki wojennej doniosłe znaczenie, gdyż nowy okręt basztowy ma znacznie wzmocnić siłę morską monarchii.

„Niechże więc ów okręt mknie po falach, aby tam w szeregu reszty okrętów wojennych znaleść mógł godne miejsce i oby też i na przyszłość raczył Bóg w chwili walki utrzymać zwycięstwo i sławę przy naszej pełnej sławy fladze.“

Córki robotników w arsenale wystósowały uroczyste pozdrowienie do Arcyksiężnej Maryi Teresy, w którem wyraziły miłość do domu cesarskiego i niezachwianą wdzięczność dla Cesarzowej. Przy tej sposobności wręczyły Arcyksiężnie wspaniały bukiet kwiatów.

Pola 6 lipca. Cesarz wystósował następujące pismo do wice-admirała Sternecka: Puszczenie na wodę okrętu basztowego „Kronprinz Erzherzog Rudolf,“ który tak znacznie wzmocni moją flotę, dało mi pożądaną sposobność do spędzenia znów paru dni wpośród mej marynarki. Podczas tego pobytu nabrałem znów uspokajającego przekonania, jak bardzo gorąco marynarka moja w wiernem spełnianiu swych obowiązków dąży do tego, aby swe militarne wykształcenie i gotowość do wojny rozwinąć.

Z prawdziwem też zadowoleniem mogę oświadczyć, że odpowiedziano w zupełności znacznym postępom, jakie w ostatnich czasach zrobiono w dziedzinie marynarki, tudzież będącemu z tem w związku wyborowi i ocenieniu środków wojennych. Szybkie stawienie okrętów do pełnienia służby, zupełne ich pogotowie w tak krótkim czasie, dobre szczegółowe wykształcenie żołnierzy, pomyślne rezultaty przy strzelaniu do tarczy i podczas manewrów ze strony eskadry i flotylli torpedowej, są wymownem świadectwem pełnej poświęcenia gorliwości, z jaką się wszystkie organa mej marynarki wojennej oddają ustawicznie swym wielostronnym i trudnym obowiązkom stanu przy swem świadomem celu uzdolnieniu.

W zupełnem uznaniu osiągniętych rezultatów czuję miły obowiązek wyrazić panu, flocie, oficerom marynarki wszystkich rang i stopni, tudzież żołnierzom, jak również personalowi technicznemu i administracyjnemu moje najgorętsze uznanie i zadowolenie i polecam panu, abyś to w sposób właściwy podał do wiadomości.

Tryest 6 lipca. Linia kolejowa Herpelje-Tryest została wczoraj w obecności ministra handlu otwartą.

Ems 6-go lipca. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj.

Bruksela 6 lipca. Izba reprezentantów obradowała nad przedłożeniem w sprawie poboru do wojska. Prezydent ministrów oświadczył, że rząd sprzyja wprawdzie zasadzie osobistego pełnienia służby wojskowej, jakkolwiek nie wszyscy obywatele państwa mogliby pełnić służbę wojskową, ponieważ i służba państwowa i religia musiałyby na tem ucierpieć. Obowiązkowa służba wojskowa jest w Belgii niemożebną, gdyż pociągnęłaby za sobą wielkie koszta. Rząd uznaje też, że zasada używania zastępców do służby wojskowej jest niemoralną(?) Z przyjęcia przedłożenia o osobistem pełnieniu służby wojskowej nie uczyni rząd kwestyi gabinetowej.

Lucerna 6 lipca. Na przedmieściu miasta Zug zatonęło wczoraj nagle w jeziorze 17 domów. Dotąd wydobyto 20 osób poranionych i 17 zwłok.

Antwerpia 6 lipca. Wczoraj nastąpiła w handlu przedmiotów aptecznych przy ulicy Large eksplozya nafty, skutkiem czego magazyn został zniszczony, a rozpalone gruzy pogrzebały około 10 osób. Dotąd wydobyto trzy osoby ciężko ranne.

Chrystiania 6 lipca. Storthing przyjął jednomyślnie przedłożenie o organizacyi wojska.

Paryż 6 lipca. Izba przyjęła 467 przeciw 41 głosom artykuł ustawy wojskowej, normujący trzechletnią służbę wojskową zamiast pięcioletniej. Następnie przyjęła Izba bez dyskusyi 527 przeciw 5 głosom podwyższenie cła przywozowego od alkoholu zagranicznego z 30 na 40 franków, celem zabezpieczenia targu francuskiego przed konkurencyą niemiecką. Rouvier przedłożył Izbie budżet, który w porównaniu z budżetem zeszłego ministerstwa wykazuje zaoszczędzenie 129 milionów franków.

Paryż 6 lipca. Komisya wojskowa przyjęła w zasadzie projekt do ustawy o mobilizacyi jednego korpusu armii na próbę, ale zastrzegła sobie, że nad szczegółami obradować będzie po odbyciu konferencyi z ministrem wojny. Konferencya ta odbędzie się jutro.

Londyn 6 lipca. Z Izby niższej. Campbell zapowiada, iż zwalczać będzie przez osobny wniosek irlandzki bil agraryjny w drugiem czytaniu. Mowca oświadcza, iż żadne przedłożenie nie jest zadowalniające, jeżeli nie przyznaje dzierżawcom korzyści aktu agraryjnego z r. 1881 i jeżli nie zgadza się na rewizyę sądownie oznaczonych czynszów dzierżawnych, które skutkiem zniżenia się cen są za wysokie.

Fergusson oświadcza, że jeżeli angielsko turecka konwencya spełznie na ni zem, nie przystąpi rząd do zawarcia innej ugody i nie wystosuje żadnej noty, któraby zmieniała zasadniczą myśl obecnej konwencyi, lub na Anglię nakładała nowe ciężary, albo zobowiązania. Jakkolwiek przedłużony termin ratyfikacyjny upłynął, pragnie Anglia gorąco spełnić swe życzenia względem sułtana i mocarstw, i nie odrzuciłaby ratyfikacyi, jeżeliby Porta zaproponowała tę ratyfikacyę przez wyjazdem Wolffa, który to wyjazd nastąpi w każdym razie za parę dni. Rząd jednak nie zgodzi się na dalsze przedłużenie terminu.

Londyn 6 lipca. Izba niższa przyjęła 153 przeciw 148 głosom wniosek Jone'a, przeciw któremu rząd występował, a który żądał odroczenia Izby, celem omówienia sprawy pewnej dziewczyny, która rzekomo niesłusznie przez policyę o prostytucyę oskarżoną została. Rząd przyrzekł sądowe dochodzenie w tej sprawie, jeżli przedłożoną będzie pisemna deklaracya co do istoty czynu. Izba została więc odroczoną, nie przystępując do spraw, umieszczonych na porządku dziennym. — Wypadek ten niema przykładu w historyi parlamentarnej.

Odessa 6 lipca. Królowa serbska, powracając do Belgradu, przybyła tu wczoraj w południe. Naczelne władze i publiczność powitały ją sympatycznie. Królowa zabawi tu parę dni.

Zofia 6 lipca. Sobranie, wysłuchawszy sprawozdania deputacyi o misyi w Europie, wyraziło życzenie, aby rząd podziękował w imieniu sobrania mocarstwom, które deputacyę przyjęły. Jeden z deputowanych opozycyi zauważył, że rezultat deputacyi nie jest tak bardzo pomyślny, gdyż deputacya nie była nigdzie urzędownie przyjętą. Stoiłow odpowiedział na tę uwagę, że deputacya była przyjmowaną półurzędownie, ponieważ Bułgarya jest państwem lenniczem. Okoliczność ta jednak nie zmienia istoty rzeczy. — Przyszłe posiedzenie odbędzie się we czwartek.

Tirnowa 6 lipca. Biuro Reutera donosi: Prezydent sobrania Tonczew wystosował do ministra spraw zagranicznych Naczewicza w Zofii telegram, w którym komunikuje mu jednomyślną uchwałę sobrania, aby owym mocarstwom, które deputacyi bułgarskiej i ludowi bułgarskiemu okazały tak wielką życzliwość, wyrazić serdeczne podziękowanie. Tonczew prosi więc ministra spraw zagranicznych, aby zakomunikował powyższą uchwałę odnośnym ajentom mocarstw celem podania jej do wiadomości mocarstw. Minister wojny odbył dziś przegląd wojskowy wśród wielkiego entuzyazmu ludności."

Kursa. Wiedeń 6 lipca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·50. — Renta austr. srebrna opod. 82·95. — Renta 4% złota austr. 113·15. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·85. — Akcye Banku Austr. Węg. 889·—. — Akcye kredytowe 281·40 — Londyn 126·55. — Napoleony 10·03—. — Dukaty 5·94. Marki 62·17½. — 5% Renta węg. papier. 87·95. 4% Renta węg. złota 101·32½. Losy prem. węg. —·—. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·40. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—.— 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 225·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 206·25. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 222·25. — Akcye kolei południowej 82·50. — Ruble 112·25. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 6-go lipca. — Banknoty austryackie 161·—. — Krótki Wiedeń 160·60. — Banknoty ros. 181·50. — 5% Listy zast. Polskie 57·40. — 4% Listy Likw. Polskie 52·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 82·87.— Akcye austr. kredytowe 453·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

(Od 1 czerwca 1887.)

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy	mieszany	pospiesz.	kuryer.
Lwów odjazd	3·50 rano	4·30 po p.	10·24 w noc.	2·05 po p.
Kraków przyj.	2·33 po p.	5·07 rano	6·48 rano	9·38 wiec.

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·32 po poł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Z Wieliczki { Wieliczka odjazd 6·55 wieczór.
Kraków przyjazd 7.35 wieczór.

Z Wiednia:	kuryerskie		osobowe	
Wiedeń odjazd	12·00 w poł.	9·45 wiec.	7·30 wie.	8·20 rano
Kraków przyj.	8·48 wiecz.	7·25 rano	9·46 rano	9·50 wie.

Z Prus: o godz. 5 popoł. osobowy, o godz. 8·48 wiecz. kuryerski i o godz. 9·50 wieczór osobowy.

Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osobowy, o godz. 5 popoł. osob., i o 7·25 rano kuryerski.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 min. później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 6 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	112 —	113 —
Marki niemieckie	61 80	62 40
Dukat ważny	5 92	6 —
20-to frankówka ważna	10 —	10 10
Imperyał ważny	10 28	10 36
Rubel srebrny obrączkowy	1 45	1 55
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 20	81 85
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 —
4½% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
6% „ „ „	95 —	96 —
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 50	94 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 50
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 25	93 25
4½% „ „ „ „ „ „	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „ „	101 50	102 50
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	102 50	103 75
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	99 75	100 50
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 50	99 50
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 50	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	45 —	48 —
5% „ „ „ „ „ „	42 —	44 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 75	101 75
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	205 50	207 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	221 50	223 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	275 —	282 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
„ „ Stanisławowa	29 75	31 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	15 75	16 50
„ „ węgier. „ „	11 —	11 75

Wiedeń 5 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 45	81 65
4⅕% „ srebrna	82 95	83 15
4% „ złota	113 —	113 20
5% „ papier. nieop.	96 85	97 10
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	130 50	131 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 25	137 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 20	138 60
„ „ 1864 „ 100 „	163 —	163 50
„ „ 1864 „ 50 „	162 50	163 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	151 10	151 50
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	104 25	105 —
Galicyjskie „ „	104 40	105 —
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	111 —
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Salzburskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	106 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	105 —	105 60
Węgierskie „ „	104 70	105 40
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 70	105 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	104 25	104 75
Boden-Credit austryackie . . 80 „	— —	— —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	281 20	281 60
„ Bank węgierski . . . 200 „	285 —	285 50
Depositen-Bank . . . . . . 200 złr.	174 —	174 50
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	563 —	567 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	889 —	890 —
Unionbank . . . . 200 „	209 —	209 25
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	152 —	152 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	93 75	94 25
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	183 75	184 —
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	381 —	383 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2530	2533
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	206 25	206 50
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	144 75	145 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	222 —	222 25
Nordwest austr. . . . 200 „ „	162 50	163 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	170 20	170 50
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	187 50	188 —
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	179 50	180 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	225 50	225 75
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	82 50	83 —
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	170 75	171 25
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	166 50	167 —
„ Westb. . . . . . 200 „ „	166 25	166 75
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	125 75	126 50
4½% „ „ papier. . 50 lat	101 25	101 75
3% Prem. Boden-Credit allg.	101 50	102 —
6% Zakł. kred. krakowsk. . 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	— —	101 75
6% Zakł. kredyt. krakow. . 36 „	98 50	98 60
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	95 50	— —
5% „ „ „ „ „	102 10	102 20
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	102 10	102 20
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	92 50	93 50
4½% „ „ „ „ 52 lat	99 —	99 75
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	96 —	97 —
5% „ „ Hipot. „ prem.	103 —	103 50
5% „ „ „ „ 40 lat	100 —	100 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 20	103 60
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 75	101 25
5% Węg. Insty. Boden-Credit	102 —	— —
4% „ Banku Hip. prem.	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	99 70	100 30
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	101 30	101 70
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 50	100 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	108 75	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 40	101 90
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	114 75	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	100 70	101 20
„ Jarosław 300 „ „	100 —	100 60
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	100 70	101 30
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	82 —	82 50
„ nieop. „ „	89 30	89 80
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 50	106 90
„ „ Lit. B 200 „ „	105 —	105 50
„ „ E. 1874 200 m.	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 50	— —
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	92 50	93 —
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	99 60	100 —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	199 50	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	142 —	142 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	124 25	125 —
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	103 50	104 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ „ II Em. . 200 „ „	99 80	100 40
„ Nordost . . . . 300 „ „	99 —	99 30
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	127 50
„ Westbahn . . . . 200 „ „	100 90	101 40
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	101 —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	117 —	117 50
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	126 25	126 50
„ Węgierskie . . „ 100	122 50	123 —
„ Tureckie . . . fr. 400	15 70	16 10
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	7 80	8 20
Kredytowe . . . . . . „ 100	177 25	178 —
Clary . . . . „ 42	47 25	47 75
3⁶⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	113 25	114 25
Insbruku . . . . „ 20	21 —	21 50
Keglewicha . . . . . . „ 10½	23 —	25 —
Krakowskie . . . . . . „ 20	17 50	18 50
Ofner (miasta Budy) . . złr. 40	47 —	49 —
Palffy . . . . „ 42	45 75	46 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	16 10	16 50
„ „ węgier. „ 5	11 30	11 60
Rudolfa . . . . „ 10	18 50	19 25
Salma . . . . „ 42	59 —	59 60
Salzburskie . . . . . „ 20	— —	— —
St. Genois . . . . . . „ 42	57 75	58 25
Stanisławowskie . . . . „ 20	30 —	30 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	— —	— —
4% „ . . . „ 50	68 25	69 25
Waldsteina . . . . . . „ 21	39 25	40 —
Windischgrätza . . . . „ 21	46 75	47 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 95	5 97
20-frankówki	10 03	10 04
Imperyały rosyjskie	10 35	10 37
Funty szterl. angielskie	12 63	12 68
Liry tureckie złote	11 37	11 39
Marki niemieckie za 100 marek	62 20	62 25
Rubel papierowy za 100 rubli	112 —	112 50

Lwów 4 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	275 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 50	102 50
4% „ „ „ „ „	95 50	96 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 50	102 50
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	96 —	97 —
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 5 lipca.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	101 75
„ „ „ V „	— —	100 60
4% Listy likwidacyjne	— —	93 85
5% „ warszawskie I ser.	99 50	— —
„ „ „ III „	— —	99 50
„ „ „ IV „	— —	99 10
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Dnia **16 lipca 1887 r.** o godzinie 12 w południe odbędzie się w biurze c. k. Zarządcy zakładu zdrojowego w Krynicy publiczna licytacya, w celu zabezpieczenia wykonania robót murarskich i pomocniczych przy budowie rz. kat. kościoła w Krynicy, przez pisemne oferty. Warunki budowy i dotyczące allegata można przejrzeć, a formularz na wpisanie cen jednostkowych i oferty otrzymać w biurze c. k. Zarządcy zakładu zdrojowego, jakoteż w biurze architekty Jana Zawiejskiego art. tech. kierownika budowy w Krynicy — gdzie też i dotyczące plany przejrzanemi być mogą.

Zauważa się, że o powyższą robotę tylko koncessyonowani panowie budowniczowie ubiegać się mogą. (1631-1-3)

Wadyum do oferty dołączyć się mające wynosi 500 złr.

Krynica, dnia 24 czerwca 1887 r.

Za przewodniczącego komitetu budowy rz. kat. kościoła w Krynicy,
Zygmunt Sokołowski m. p.
c. k. Zarządca.

Architekta i kierownik budowy
Jan Zawiejski m. p.
rząd. upraw. budowniczy.

C. k. uprzyw. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

L. 16002.

Na czas od 1 lipca 1887 r. do ostatniego czerwca 1888 r. rozpisuje się w drodze ofert:

Dostawa nafty i oleju rzepakowego

w następujących ilościach:

około 65,000 kilogr. nafty, 18,000 kilogr. oleju rzepakowego świetlnego, a 36,000 kilogr. smarnego, dla szlaków austryackich; zaś

około 25,000 kilogr. nafty, 6,000 kilogr. oleju rzepakowego świetlnego, a 28,000 kilogr. smarnego, dla szlaków rumuńskich.

Oferty należycie ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na oleje" — należy wnieść **oddzielnie dla szlaków wymienionych,** a mianowicie dla austryackich u Zarządu głównego w Wiedniu (I. Elisabethstrasse Nr. 9) lub Dyrekcyi ruchu we Lwowie, zaś dla rumuńskich u Komitetu zarządzającego w Bukareszcie (Strada Gloriec 7), albo Dyrekcyi ruchu w Jassach — najdalej **do 13 lipca b. r.,** do godziny 11ej przedpołudniem — a równocześnie uiścić przy kasie jednego z wyżej wymienionych miejsc wadyum w wysokości 5% wartości ofiarowanej dostawy.

Warunki dostawcze, których wiadomość należy wyraźnie stwierdzić w ofercie, mogą być przejrzane w biurach Zarządu materyałami w Wiedniu, Lwowie, Bukareszcie i Jassach, lub też za uiszczeniem pocztowego, przesłane na wskazane miejsce. (1632)

Wiedeń, 25 czerwca 1887 r.

Rada zawiadowcza.

Edykt.

Nr. 7089. (1537-2-3)

C. k. Starostwo w Ropczycach za porozumieniem się z właścicielem Julianem hr. Michałowskim, ogłasza niniejszem, że dnia **20 lipca b. r.** odbędzie się przy c. k. Starostwie w Ropczycach po raz wtóry **publiczna licytacya** celem wydzierżawienia prawa propinacyjnego w Będziemyślu i Klęczanach, wraz z dwoma karczmami, zajazdem, około 50 morgów gruntu, pastwiskiem na 6 sztuk bydła i poboru 4 sągów drzewa opałowego. Cenę wywoławczą stanowi czynsz roczny, z góry płatny, w ogólnej kwocie 870 złr., który na rzecz zaległych podatków opłacany być ma.

Dzierżawę tę wypuszcza się na lat trzy, t. j. w Klęczanach od 1 lipca, zaś w Będziemyślu od 20 sierpnia b. r. do końca czerwca 1887 r. włącznie. Bliższe warunki mogą być przejrzane w c. k. Starostwie.

Ropczyce, dnia 29 czerwca 1887 r.

Za c. k. Starostę
Chrząszczewski.

Czcionkami Drukarni „Czasu".

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*